

GAZETA USTRONSKA

MÓWIĄ PANIE

MISTRZOWIE
Z USTRONIA

ZAGRAŁ
PTASZYN

Nr 10 (751)

9 marca 2006 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy ISSN 1231-9651

GRZECZNE ICH TROJE

Rozmowa z Januszem Mynarskim
właścicielem „Gościńca u Januszka”

Tegoroczna zima jest bardzo ciężka, czy ma to jakiś wpływ na liczbę turystów na przykładzie pana działalności?

Ustroń nigdy nie słynął z nadmiaru turystów zimą, ale ostatnie zimy sprawiły, że jest u nas coraz więcej gości właśnie w sezonie zimowym. Stoki są naśnieżone, zadbane, a ludzie mają teraz wymagania i trzeba im sprostać. Obfite opady śniegu, mroźne zimy wpływają na rozwój Ustronia jako miejsca, gdzie można uprawiać sporty zimowe, a to przyciąga klientów. Cieszy mnie śnieg, cieszą mnie ludzie.

W Sylwestra przeżywalismy istny najazd gości, nie można było znaleźć wolnego pokoju. U pana miejsca zarezerwowane były na ile wcześniej?

Od świąt do sylwestra, właściwie przez całą zimę miałem wypełniony pensjonat. Ruch odbywa się falami. Oczywiście najwięcej osób chce do nas przyjechać w weekendy, nie mówiąc już o Sylwestrze. Dobrych kilka miesięcy wcześniej miałem już rezerwacje na wszystkie miejsca. W weekendy raczej muszę odmawiać chętnym. W tygodniu jest trochę luźniej, ale właściwie cały czas są goście.

To chyba również dzięki temu, że wreszcie wprowadzono różne terminy ferii zimowych. Odczuł pan tę zmianę?

Oczywiście. To była rzecz tak prosta, że aż dziw, że wcześniej tego nie wprowadzono. Wszyscy są zadowoleni, i właściciele pensjonatów, hoteli, restauracji, wyciągów i sami turyści. Kiedy cała Polska wyjeżdżała na ferie zimowe w jednym terminie nie było możliwości, żeby dla wszystkich starczyło miejsca. W hotelach był tłok, na wyciągach tłok. Zaś właściciele bazy turystycznej mieli kłopoty z obsługą klientów, musieli odmawiać, bo nie mieli miejsc. To eldorado trwało tylko 2 tygodnie i potem miasto cichło, turyści wyjeżdżali. Koniec sezonu.

Kto zatrzymuje się w Gościńcu u Januszka?

Ludzie spragnieni wypoczynku, ceniący dobrą jakość, czystość, profesjonalizm, wygodę, spokój, nieskrępowanie. A jakich oni są profesji, czym się zajmują, nie wiem.

Nie interesuje to pana?

Nie pytam. Przyjeżdżają z całej Polski, ale nie jest ważne, skąd gość przyjeżdża, czy ma mniej czy więcej pieniędzy, ważne, żeby dobrze się u nas czuł. Bardzo istotna jest dyskrecja i dlatego budynek jest tak zbudowany, że goście czują się nieskrępowani, mają zapewnioną intymność. Są osobne wejścia na dwa, najwyżej trzy pokoje.

Nie ma takich sytuacji, że goście skradają się na palcach późno w nocy, a pan na nich czeka i pyta, dlaczego tak późno?

Oczywiście, że nie. Goście mają swoje klucze, wychodzą i przychodzą kiedy chcą. Mogą robić wszystko, byle nie przeszkadzać współlokatorom. Ja nawet nie muszę interweniować, gdy słyszę jakieś hałasy, bo wiem, że robią to sąsiedzi zza ściany.

Nie zdarzali się panu tacy trudni goście, którzy się awanturowali, demolowali pokoje?

Ludzie są różni i wśród tylu gości, ilu ja przyjmuję zawsze znajdzie się ktoś, kto nie zna podstawowych zasad zachowania. Ale to są

(dok. na str. 2)



Chciałoby się wiosny, a tu ciągle raj dla narciarzy.

Fot. W. Suchta

OCHRONA PRZED GRYPĄ

Główny Inspektor Sanitarny podaje wskazówki jak uniknąć ptasiej grypy. Można się ustrzec przed tą chorobą, jeśli będziemy przestrzegać podanych niżej zaleceń:

- Spożywaj mięso drobiowe, przetwory drobiarskie i jaja poddane odpowiedniej obróbce cieplnej w temperaturze minimum 70°C.
- Myj dokładnie z użyciem detergentu wszystkie przedmioty, które miały kontakt z surowym drobiem (deski, noże, talerze). Pamiętaj, że zamrożenie mięsa nie niszczy wirusa ptasiej grypy.
- Nie dotykaj, bez odpowiedniego zabezpieczenia, martwych lub sprawiających wrażenie chorych ptaków dzikich ani ubitego drobiu. Przede wszystkim dopilnuj, aby nie robiły tego dzieci.
- Zadbaj o to, aby dzieci unikały miejsc bytowania dzikiego ptactwa, ferm drobiu oraz innych miejsc jego przetrzymywania.
- Myj ręce po każdorazowym zetknięciu z ptactwem, zarówno dzikim, jak i hodowlanym. Dopilnuj, aby robiły to także dzieci.
- Pamiętaj, aby surowe mięso drobiowe nie miało styczności z innymi produktami żywnościowymi.
- Przypominamy o przestrzeganiu zakazu przywozu zza granicy żywego lub martwego ptactwa, drobiu i wyrobów drobiarskich, jaj nieprzetworzonych piór i ich części, pierza, puchu oraz trofeów myśliwskich.
- Bezwzględnie przestrzegaj zaleceń wydawanych przez przedstawicieli inspekcji weterynaryjnej i państwowej inspekcji sanitarnej.

GRZECZNE ICH TROJE

(dok. ze str. 1)

bardzo rzadkie przypadki. Może jeden na rok. Z takimi lokatorami staram się szybko rozstać, tłumacząc im, że to chyba nie jest dla nich odpowiednie miejsce. Ani oni, ani ja nie będziemy się dobrze czuć razem. Jeśli są jakieś szkody, trzeba pokryć koszty naprawy czy zakupu nowego sprzętu. Ale tak jak mówię, to się zdarza niezwykle rzadko.

A goście wiecznie niezadowoleni, z pretensjami?

Takimi nie ma co się przejmować, im nigdzie nie będzie dobrze. Ale czasem zdarzają się pretensje uzasadnione. Zawsze coś się może zdarzyć. Nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi. Trafiają się usterki, ale gość musi od razu wiedzieć o co chodzi, trzeba z nim porozmawiać, wytłumaczyć, określić kiedy usterka zostanie usunięta, sprzęt naprawiony i potem dotrzymać terminu. Wszelkie błędy nadrabia się grzecznością i kulturą.

Czym pan przyciąga gości?

Muszą być dobre warunki, dó byle czego turyści już nie przyjadą. Musi być odpowiedni standard i do niego adekwatna cena. Nikt nie zapłaci 100 złotych za dobę, jeśli będzie to pokój o niskim standardzie, który można wynająć gdzieś indziej za 50 złotych. Ale też nie da się prowadzić działalności charytatywnej. Jeśli poniosłem nakłady na inwestycje, to muszę wyznaczyć odpowiednią cenę za pokój. Moim zdaniem ludzie najbardziej zwracają uwagę na czystość. Jeśli na półkach będzie kurz, łazienka nie będzie lśnić, to nawet jeśli raz się zdecydują, to już nie wrócą. I cenią sobie prywatność. Przyjeżdżają zazwyczaj z miast, z wielkich skupisk i poszukują spokoju.

Jaki musi być obecnie standard pokoi, żeby przyciągnąć gości?

W dwupokojowych apartamentach, które przeznaczone są dla rodzin z dziećmi, jest jedna łazienka. W pozostałych łazienka musi być osobna dla każdego pokoju. I to nie byle jaka łazienka,

a ładna, funkcjonalna, nowoczesna i, jeszcze raz o tym wspominać, czysta. Oprócz tego radio, telewizor, jakieś naczynia, żeby można zrobić sobie herbatę, kawę.

Właśnie przeprowadził pan remont, budynek zyskał nowy kształt.

To była konieczność, bo liczba pokoi, jakimi dysponowaliśmy była za mała w porównaniu z zainteresowaniem. Taką inwestycję trzeba szybko przeprowadzić, więc nie był to najłatwiejszy czas. To że skończył się remont nie oznacza, że można osiąść na laurach. Jak najszybciej muszę zacząć przyjmować gości w nowych pokojach, żeby brać się za modernizację starszej części domu. To jest ciągle poprawianie, unowocześnianie, odnawianie.

Czy był pan członkiem organizacji turystycznych, np. ustroniskiego Towarzystwa Rozwoju Turystyki? Czy są one potrzebne?

Najlepiej sprawdza się współpraca nieformalna oparta na kontaktach koleżeńskich. Nie podobały mi się zasady działania pośredników. Jeśli ktoś przysyła do mnie klienta, to niech weźmie jakąś marżę. Nie widzę jednak powodu, żeby płacić pośrednikowi za klienta, jeśli sam mnie znalazł, zadał sobie trud, żeby do mnie dotrzeć. Kiedyś współpracowaliśmy z RSW Prasa Książka Ruch. Przyjeżdżali do nas pracownicy z trzech województw. Nawet szylu nie mieliśmy, bo firma wykupywała pokoje na 8 miesięcy i płaćła bez względu na to, czy ktoś tu był, czy nie. Wtedy wydawaliśmy 80 obiadów dziennie, bo pół Ustronia do nas chodziło. Nie było stołówek, restauracji.

Prowadzi pan jeszcze kuchnię?

Teraz już nie. Jest to wygodniejsze, czystsze, po domu nie roznoszą się zapachy, nie ma gotowania, mycia. Zaraz obok jest restauracja „Pod Groniami”, która oferuje naszym gościom wyżywienie. Wybór lokali też jest duży. Koło każdego pokoju urządziliśmy kącik z czajnikiem, naczyniami. Prosty posiłek można sobie przygotować. Teraz powstały pokoje z nowoczesnym aneksem kuchennym.

Pracuje pan w branży turystycznej kilkadziesiąt lat, co się zmieniło przez ten czas?

Na pewno łatwiej jest prowadzić taką działalność. Przez 15 lat, do połowy lat 80 prowadziłem schronisko na Równicy. O trudnościach z zaopatrzeniem mógłbym napisać książkę. Teraz wiadomo, że jeśli się człowiek postara, ciężko pracuje, to zarobi na chleb. Są jeszcze takie obiekty, które funkcjonują na innych niż rynkowe zasadach, ale jest ich coraz mniej. Jednym z nich jest ustroniski dom pracy twórczej Uniwersytetu Jagiellońskiego, który również prowadzi. Poza tym mamy wolny rynek, zdrową konkurencję. Ta praca to głównie obcowanie z ludźmi, czasem nawet bardzo znanymi. Wiele ciekawych osób mieszkało u mnie, gdy odbywał się w Ustroniu festiwal Gaudere Fest. Miło wspominać panią Edytę Geppert, ale i zespół „Ich Troje”. Byli wszyscy oprócz Michała Wiśniewskiego, bo akurat urodził mu się syn. Mieli jakiś koncert, który został odwołany, i chcieli spędzić trochę czasu w górach, odpocząć. Zostali na 10 dni, ale potem już mnie to denerwowało, bo kto się dowiedział przychodził po autografy. Muzycy zachowywali się kulturalnie, nie było głośnych imprez, rozrabiania. Jeśli jakimś ważnym gościom potrzebny jest pokój, ludzie często do mnie dzwonią. Nie byłoby tego, gdyby nie sprawdzona marka.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec



U Januszka.

Fot. M. Niemiec



Ważną rolę w funkcjonowaniu Uniwersytetu Śląskiego w Cieszyńsku spełnia biblioteka uczelniana. Księgozbiór liczy ponad 130 tys. książek. Biblioteka jest skomputeryzowana i ma dostęp do sieci internetowej.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Chybiu przed 7 laty otrzymała imię Ludwika Kobieli –

nauczyciela i literata, piewcy „Zabiego Kraju”.

Książnica Cieszyńska mieści się w budynku dawnej mennicy książęcej, który powiększono o nowe skrzydło. Realizacja inwestycji trwała ponad 5 lat, a przeprowadzka nastąpiła na przełomie 1999/2000 roku. Prawdziwym skarbem w tych murach jest księgozbiór zabytkowych książek i druków.

W Wiśle jest sporo atrakcyjnych szlaków turystycznych. Najdłuższy (czerwony) liczy prawie 20 km i prowadzi ze Stożka przez Kubalonkę na Baranią Górę. Na pokonanie tej trasy potrzeba około 5 godzin.

Z zimowego snu obudziły się gacki. Nietoperze zimowały w grotach Malinowskich Skał. Tradycyjnie powróciły na strych kościoła w Górkach Wielkich. Zamieszkują na nim 4 kolonie liczące ok. 350 nietoperzy.

Wiele przejazdów kolejowych w cieszyńskim regionie jest pozbawionych dozoru. PKP zlikwidowała większość etatów droźników. Szlabany sterczą nieruchomo w górę, a często pojawia się znak „rogaćka uszkodzona”.

Cieszyńskie Towarzystwo Strzeleckie powstało w 1796 r. Dwa lata później cesarz nadał

mu prawo urządzania co roku 8-dniowych zawodów. Te bogate tradycje kultywuje Bractwo Kurkowe związane w latach 90. minionego wieku w nadolziańskim grodzie. Jego członkowie wyróżniają się paradnymi strojami, strzelby też mają, a występują podczas miejskich uroczystości.

Na terenie powiatu cieszyńskiego jest ponad 120 pomników przyrody. To najczęściej bardzo stare drzewa. Imponująca jest aleja dębowa w Chybiu przy której rośnie ponad 200 drzew. Inne osobliwości to głazy narzutowe, stanowiska pióropusznika strusiego czy skalne jaskinie. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

KRIOGENEZA W MUZEUM

Francuska firma „Vision” zaprasza na spotkanie z dr Ludmiłą Frąckowiak dotyczące rozwiązywania problemów zdrowotnych na bazie metody na miarę XXI wieku - kriogenezy. Spotkanie odbędzie się w Muzeum Ustrońskim 14 marca (wtorek) o godz. 17.00.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA JUBILATÓW

Karol Czyż	lat 85	ul. Polańska 45
Helena Dustor	lat 92	ul. Źródłana 116
Mirosława Dyrda	lat 80	ul. Słoneczna 10
Helena Hyrnik	lat 91	ul. Traugutta 12
Józef Krop	lat 92	ul. Chabrów 14/7
Anna Richert	lat 91	ul. Partyzantów 6/1
Helena Sztwiertnia	lat 92	ul. Myśliwska 16
Aniela Wajdzik	lat 80	ul. Wojska Polskiego 14



Przed zawodami „Śpiących Rycerzy” przed wyciągiem na Czantorię narciarzy witały rycerki i częstowały cukierkami. Fot. W. Suchta

KLUB DZIĘKUJE

Komitet Organizacyjny V Ustrońskiego Balu Sportu oraz Zarząd Klubu Sportowego Kuźnia składa serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom oraz osobom i firmom wspierającym rozwój sportu w naszym mieście.

O samym Balu pisaliśmy w Gazecie Ustrońskiej nr 8 z 23 lutego 2006 roku, niestety w relacji zabrakło nazwiska tenisisty ziemnego Błażeja Koniusza, za co przepraszamy.

SPOKOJNE MIASTO

Luty był najspokojniejszym miesiącem w naszym mieście od kilku lat. Zdarzały się stłuczki, nawet dość często, ale poważnych zdarzeń odnotowano bardzo mało. Jeśli w jakimś miesiącu jest ich na przykład 30, komendant policji w Ustroniu Janusz Baszczyński uważa, że to spokojny miesiąc. W ubiegłym było ich 17.

- Mówiąc o poważnych przestępstwach mam na myśli działania przeciwko zdrowiu i życiu czyli m.in. napady oraz kradzieże - wyjaśnia J. Baszczyński. - Patrząc na statystyki lutem można stwierdzić, że Ustron jest spokojnym miastem. Mimo, że działamy jako uzdrowisko, miejscowość turystyczna, jest u nas spokojniej niż w gminie Golezów, którą również obsługujemy. Weźmy jeszcze pod uwagę, że właśnie w tym miesiącu trwały ferie, a warunki pogodowe sprzyjały uprawianiu narciarstwa.

Ci, którzy od nas odeszli:

Zygfryd Milaniuk	lat 49	os. Centrum 2/1
Maria Stec	lat 82	ul. Wesola 27
Jadwiga Brożyna	lat 91	ul. Lipowa 18
Eleneora Krzysica	lat 63	ul. M. Konopnickiej 34/8
Anna Gomola	lat 64	ul. Orłowa 9

Przepraszamy panią Michalinę Szlauer za pomyłkę w nekrologu, który ukazał się w poprzednim numerze GU.

KRONIKA POLICYJNA

2.3.2006 r.

Około godz. 13 na ul. Akacjowej kierujący samochodem kia ustroński nie dostosował prędkości do trudnych warunków jazdy i uderzył w fiata 126p kierowanego również przez ustrońiaka.

2.3.2006 r.

O godz. 22.15 na skrzyżowaniu ul. Turystycznej i Wczasowej kierujący peugeotem 406 mieszkaniec Ochab wymuszał pierwszeństwo przejazdu i „stuknął” audi A4, prowadzone przez mieszkańca Dziegielowa.

3.3.2006 r.

Na skrzyżowaniu ul. 3 Maja z Katowicką mieszkaniec Gołkowic kierujący vw jetta wymuszał

pierwszeństwo i uderzył w renaulta megane, kierowanego przez mieszkańca Tychów.

4.3.2006 r.

Około północy policjanci zatrzymali na ul. Nadrzecznej ustrońiaka, który prowadził samochód w stanie nietrzeźwym. Badanie wykazało 0,26 mg.

4.3.2006 r.

Ok. godz. 16 na ul. Lipowskiej kierujący cinquecento mieszkaniec Górki Małych nieostrożnie wymijał stojący na poboczu pojazd i uderzył w niego. Uszkodził samochód dostawczy lublin.

5.3.2006 r.

O godz. 1.10 na ul. Skoczowskiej zatrzymano mieszkańca Bładnic, który kierował samochodem w stanie nietrzeźwym. Wynik badania alkometrem - 0,27 mg. (mn)

STRAŻ MIEJSKA

27.2.2006 r.

Mandatami w wys. 100 zł ukarano dwóch kierowców za niewłaściwe parkowanie na ul. Ogródowej.

28.2.2006 r.

Po raz kolejny interweniowano w sprawie padniętej sarny. Znalczona została przy ul. Cieszyńskiej i zabrana przez pracownika schroniska w Cieszynie.

1.3.2006 r.

Kontrolowano Lipowiec, Nierodzim, Hermanice. Sprawdzano między innymi, czy na budynkach są umieszczone numery posesji.

3.3.2006 r.

Straż miejska w dalszym ciągu prowadzi częste kontrole okolic wy-

ciągów narciarskich. W tym dniu wystawiono kilka wezwań na komendę kierowcom, którzy nie stosowali się do przepisów ruchu drogowego. (mn)

Ogólnopolska firma handlowa z branży sanitarno-grzewczej poszukuje do pracy w Ustroniu SPECJALISTY DO SPRAW SPRZEDAŻY

Wymagania: wykształcenie min. średnie, znajomość branży sanitarno-grzewczej. Mile widziana grupa inwalidzka.

Zainteresowanych proszę o przesyłanie CV na adres: magdalena.radola@sanpol.pl lub kontakt telefoniczny 32/333-52-35



Tu straż miejska nie jest potrzebna. Pilnuje żubr.

Fot. M. Niemiec

SPAR

Ustroń - Centrum
ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon.-niedz. 6⁰⁰-23⁰⁰

Ustroń - Polana
ul. Baranowa 13a
tel. 851 39 63

Ustroń - Hermanice
ul. Skoczowska 76
tel. 854 76 24
pon.-sob. 7⁰⁰-21⁰⁰

Zakupuj również na telefon!

REHABILITACJA SERCA

Niedawno oglądałem film o Borysie Jel-cyniu. Powiedziano tam, że prezydent Ro-sji przeszedł osiem zawałów, jeden np. na lotnisku w Dublinie, gdzie pozostał w sa-molocie i wszyscy myśleli, że się po prostu upił. Pijaństwo Jelcyna powszechnie było znane, chorobę utrzymywano w tajemnicy. Pijaństwo – owszem, choroba – rzecz wsty-dliwa. Mimo wszystko osiem zawałów wy-dało mi się nieprawdopodobne, więc gdy byłem na Zawodziu na X Sympozjum Na-ukowo-Szkoleniowym Sekcji Rehabilitacji Kardiologicznej i Fizjologii Wysiłku Polskie-go Towarzystwa Kardiologicznego i umo-żliwiono mi rozmowę ze sławami naukowymi, zapytałem, ile też człowiek może mieć zawałów:

- Miałem pacjentów, którzy mieli po pięć, siedem incydentów zawałowych – mówi nestor polskich kardiologów prof. Stanisław Rudnicki. – Jeden przypadek, skoczek cichociemny, czyli człowiek o dobrej kon-dycji fizycznej, miał pięć zawałów. Mięsień sercowy był zniszczony, niewiele go pozo-stało. Później z przeszczepionym sercem pracował osiem lat jako nauczyciel. A to wszystko dlatego, że był pod stałą opieką z rehabilitacją. Po każdym incydencie za-wałowym dobieraliśmy mu taką rehabilita-cję, by mógł funkcjonować, a on był cały czas aktywny zawodowo.

- Siedzący tryb życia jest jednym z głów-nych czynników nagłego zgonu sercowe-go – mówi prof. Ryszard Piotrowicz. – Oso-by prowadzące taki tryb życia, jeśli dotknie je zawał, to może być pierwszy i ostatni. Natomiast osoby prowadzące aktywny fi-zyczny tryb życia przeżyją jeden, drugi, a być może i trzeci zawał.

Sympozjum ma swoją rangę. W tym roku przyjechali na nie kierownicy klinik, kon-sultant krajowy w zakresie kardiologii, wi-ceminister zdrowia.

- Jest to jedyna tego typu konferencja w Polsce odbywająca się raz do roku – mówi przewodniczący komitetu organizacyjnego dr Krzysztof Mazurek. – W tym roku jest 54 wykładowców, w tym 20 profesorów, 9 docentów, 21 adiunktów, 3 lekarzy, 1 magi-ster. Wszystko zaczęło się dziesięć lat temu gdy spotkaliśmy się towarzysko i stwierdzi-lśmy, że trzeba wybrać jedno miejsce re-prezentujące wysoki poziom i tam organi-zować sympozja. Padło na Ustron i tak się zaczęło. Później były pomysły, by organi-

zować te sympozja w różnych miejscach w Polsce, ale tak wyszło, że dziś mamy dzie-siąte sympozjum w Ustroniu. Ludzie zwią-zani z rehabilitacją kardiologiczną przy-jedzą tu, bo mogą zapoznać się z naj-nowszymi osiągnięciami. Z drugiej strony mają możliwość przedstawienia swoich ba-dań, a po trzecie – przyjeżdża kadra najlep-szych wykładowców. Poza tym ludzie się poznają, nowe ośrodki mogą liczyć na do-bre rady. Dlatego mam nadzieję, że te spo-tkania będą kontynuowane w przyszłości.

Ranga sympozjum ściśle związana jest z doskonałą opinią jaką cieszy się Śląskie Centrum Rehabilitacji w Ustroniu. Ta opi-nia wyrażana jest przez lekarzy, naukow-ców i pacjentów.

- W Bielsku-Białej podeszła do mnie pew-na pani, widząc że samochód pochodzi z ośrodka w Ustroniu. Myślałem, że chce by ją podwieźć. A ona prosiła tylko o prze-kazanie pozdrowień, bo przywrócono jej w Ustroniu życie. To najlepsza reklama. Jest to jeden z najlepszych ośrodków w Polsce, a gdyby był konkurs na ośrodki europej-skie, to i w Europie – mówi prof. R. Piotro-wicz. - Mają bardzo dobrych specjalistów, sprzęt. Poprzez to, że w Ustroniu organizo-wane są nasze spotkania, to świadomość lekarzy południowej Polski co do koniecz-ności rehabilitacji jest dużo wyższa i stąd takie powodzenie tego ośrodka.

- Jest to kolejne dziesiąte spotkanie naszej sekcji organizowane w Ustroniu poświęco-ne kompleksowej rehabilitacji kardiologicznej – mówi prof. S. Rudnicki. - Zajmujemy się tym, jak w bezpieczny sposób stosować wysiłek fizyczny przy chorobach układu krążenia, jak zwalczać czynniki ryzyka, jak-ie są najnowsze osiągnięcia w tych dzie-dzinach. Prawie połowa ludzi w Polsce umiera z powodu chorób układu krążenia stąd tak wielka jest ranga rehabilitacji. Świe-żych zawałów mamy w kraju 140.000 rocz-nie. Ci ludzie muszą żyć ze świadomością przebytej choroby i trzeba im dać możli-wość dobrego funkcjonowania. Wsparcie nie może się ograniczyć wyłącznie do ta-bletki, ale człowieka trzeba przekształcić psychicznie i dostosować do nowych sy-tuacji powstałych w wyniku choroby. Dotyczy to często ludzi w sile wieku. Grupa w wieku 45-55 lat jest dominująca. Tym wszystkim zagadnieniom poświęcone jest sympozjum.

- W ostatnich latach nastąpił przełom jeżeli chodzi o ratowanie życia. Służba zdrowia jest wydolna, jest sieć ośrodków leczących zawał praktycznie najnowocześniejszymi metodami i to daje efekty – mówi prof. R. Piotrowicz. - Ludzie z drożnymi naczynia-mi wychodzą do domu po dwóch-trzech dniach, bo tak krótko trwa leczenie. Nagle okazuje się, że mimo drożnych naczyń w dalszym ciągu są chorzy na ciężką, nie-uuleczalną chorobę, którą jest miażdżyca. Kompleksowa rehabilitacja kardiologiczna to wielopłaszczyznowe podejście do me-chanicznego udrożnienia tętnicy pacjenta. Ukuło się stwierdzenie, że ruch jest lekiem XXI wieku, ale rehabilitacja kardiologiczna to nie tylko ruch. To wszystkie działania mające przywrócić pacjentowi zdolność do funkcjonowania w rodzinie, w zawodzie, w społeczeństwie.

- A my czynnie propagujemy ruch i wszy-scy wybieramy się na stok Rówienki pod Soszowem – mówi dr Michał Gałaszek. – Często będzie spacerować czyli trenować nordic walking, inni wystartują w Narciar-skich Mistrzostwach Sekcji Kardiologicznej. Będzie to prawdziwy slalom gigant z fotokomórką.

Sympozjum jest spotkaniem specjalistów, choć jak twierdzą organizatorzy drzwi są otwarte, szczególnie dla lekarzy pierwszego kontaktu i kardiologów. Niestety, na razie rehabilitacja kardiologiczna jest rzadko wykorzystywana przez innych lekarzy.

- Mówimy o rzeczach mądrych, bardzo ważnych – mówi dr Zbigniew Eysmontt. – Dla mnie dość przerażającym faktem jest to, że mamy w powiecie szpitale, a możliwości rehabilitacji stacjonarnej, zwłaszcza ambu-latoryjnej, są kompletnie nie wykorzystane. Mamy oddział dzienny rehabilitacji, mo-żemy leczyć ogromną ilość pacjentów. Mimo naszych informacji dla lekarzy rodzin-nych i kardiologów, pacjenci do nas nie tra-fiają, pozostają w domach. Wiele się tłumaczy brakiem pieniędzy, ale jeżeli mamy ja-kieś usługi i pacjenci z nich nie korzystają to jest to wielkie zaniedbanie. Powinniśmy pracować nad tym, żeby pacjenci zaczęli ubiegać się o rehabilitację kardiologiczną, przychodzić na nią, a przede wszystkim by lekarze rodzinni i kardiolodzy chcieli tego dla swych pacjentów. Prawdopodobnie wynika to z rutyny, a może czasem z nie-chęci oddania fikcyjnego terenu swojej wiedzy, swojego zakresu usługi na rzecz innej usługi. To zjawisko bardzo niekorzyst-ne, bo dobry lekarz to ten, który dla swego pacjenta chce jak najlepiej i pośle go tam, gdzie mu najlepiej pomogą.

- Mówiąc brutalnie często wynika to z niewiedzy i niedoceniań roli rehabilita-cji kardiologicznej – dodaje M. Gałaszek.

- O ile firmy farmaceutyczne docierają do lekarzy rodzinnych, którzy doskonale wie-dzą jak stosować farmakoterapię, to ich wie-dza jest zerowa, jeśli chodzi o to jak efek-tywna jest rehabilitacja ruchowa – mówi prof. R. Piotrowicz. – Gdyby wiedzieli, że dobrze zaplanowany ruch zmniejsza śmie-rtelność w takim samym stopniu jak leki i gdyby organizacja lekarzy rodzinnych za-jęła się tym, to myślę, że społeczeństwo byłoby zdrowsze a leczenie tańsze.

Wojśław Suchta



Od lewej: M. Gałaszek, Z. Eysmontt, prof. Anna Jegier, R. Piotrowicz, S. Rudnicki. Fot. W. Suchta

PEŁNA JAWNOŚĆ

W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu lekcje informatyki odbywają się w nowej, bogato wyposażonej pracowni komputerowej, którą placówce przekazało Ministerstwo Edukacji Narodowej, a sfinansował ją Europejski Fundusz Społeczny. W ostatnim czasie wiele szkół wzbogaciło się o nowy sprzęt informatyczny, jednak ta pracownia różni się od pozostałych tym, że uczniowie pracują nie na popularnych „pecetach”, ale na macintoshach, zwanych potocznie „makami”.

Pracownia robi wrażenie. Największe to, że w klasie stoi 15 komputerów właściwie bez komputerów. Błyszczące monitory o obłych, ergonomicznych kształtach mieszczą w sobie całą elektronikę. Przed nimi równie nowoczesnie wyglądające klawiatury i myszy optyczne. „Maki” pracują w sieci, a całe okablowanie wykonali uczniowie. Połączyli również swoje komputery z komputerem administratora spełniającym funkcję serwera. Na nim nauczyciel Piotr Kaczmarzyk, sprawujący pieczę nad pracownią, może śledzić postępy uczniów. Ma podgląd wszystkich komputerów na swoim pulpicie, więc młodzi ludzie nie mają możliwości oglądania w internecie niepożądanych rzeczy, ściągania ich czy przysyłania. Gdyby jednak ktoś spróbował, jego operacja zostanie zablokowana przez prowadzącego lekcje. Dzięki fachowcom, którzy na warsztatach szkolnych wykonali profesjonalne wysięgniki na wideoprojektor, nie tylko nauczyciel widzi wykonane ćwiczenie, ale również inni uczniowie. Mogą śledzić poczynania swoich kolegów wyświetlone na ściennym pulpicie.

Wypożyczenie pracowni w komputery, ale również drukarki, skanery itp. kosztowało 97.352,54 zł. Oprócz tego szkoła otrzymała 3 komplety składające się z kasy fiskalnej, czytnika kodu kreskowego i elektronicznej wagi. Dzięki temu wyposażeniu w ustroniskim ZSP odbywają się egzaminy zawodowe sprzedawców. (mn)



Przed nauczycielem i koleżankami nic się nie ukryje.

Fot. M. Niemiec

W dawnym USTRONIU

Dziś przypominamy zdjęcie Szkoły Gospodarczej w Ustroniu z końca września 1946 r., która mieściła się w tzw. dawnej meblowni - obecny Dom Towarowy „Savia” przy ul. Cieszyńskiej. Szkoła ta istniała w naszej miejscowości w drugiej połowie lat czterdziestych. Więcej informacji na jej temat będzie w „Kalendarzu Ustroniskim” na rok przyszły, a zdjęcie zostanie też zamieszczone w książce „Ustroniacy na dawnych fotografiach”. Przypominamy, że Muzeum Ustroniskie do końca marca gromadzi do tej publikacji dawne

zbiorowe zdjęcia ustroniaków, wykonane do 1956 r., które po wykorzystaniu zostaną oddane właścicielom.

Na fotografii, którą udostępniła i opisała Anna Cieślar z d. Lipowczan, znajdują się w pierwszym rzędzie od lewej nauczyciele: Stanisław Wantuła, Przybyłowa, Alojzy Waszek, Anna Makula, Jan Kohut, ks. Paweł Nikodem, Franciszka Waszek, NN, Kubaczkowa, w drugim rzędzie: Sztwiertnia, Anna Kral, Tomica, Zuzanna Śliwka, Anna Kotas, Anna Drózd, Zwijas, Anna Lipowczan, NN, w trzecim rzędzie: Anna Sikora, Stebel, Anna Cieślar, Anna Lipowczan, Zuzanna Cienciąła, Stefania Paszek, Emilia Nowak, w czwartym rzędzie: Łyżbicka, Maria Sikora, Anna Wantuła, Agnieszka Błahut, Anna Cholewik, Sztwiertnia, Maria Mojeścik, w piątym rzędzie: Franciszek Bukowczan, Jan Wacławik, Jan Bukowczan, Łyżbicki.

Lidia Szkaradnik





Zimą zwierzęta są bardziej towarzyskie.

Fot. M. Niemiec

LPN PO ZIMIE

To była ciężka zima dla zwierząt w Leśnym Parku Niespodzianek. Jednak, jak mówi prowadzący park **Paweł Machnowski**, przetrwały w dobrej kondycji.

- Każde dzikie zwierzę ma mechanizmy przystosowawcze i potrafi sobie poradzić w trudnych warunkach. Musieliśmy jednak je wspomagać podając lepszą, bardziej treściwą paszę. Nie ukrywam, że w związku z tym znacznie zwiększyły się koszty związane z karmieniem. W ostatnim czasie kupiliśmy kolejne 1,5 tony owsa i 1,5 tony kukurydzy, które wystarczą na około 2 miesiące. Kiedy wszędzie trawa, zaczniemy podawać świeżą karmę - tłumaczy P. Machnowski i dodaje: - Zima dała się we znaki przede wszystkim pracownikom parku. Musieliśmy przetrząsnąć tony śniegu, żeby zachować przejeżdżalność ścieżek. Muszą się po nich swobodnie poruszać pojazdy wykorzystywane do przewożenia karmy oraz turyści, bo park otwarty jest przez cały rok i również zimą zapraszamy do jego odwiedzania.

Jednak o tej porze roku znacznie mniej osób odwiedza to urokliwe miejsce na zboczu Równicy. A warto, bo, szczególnie w słoneczne dni, można podziwiać piękne krajobrazy, korzystać z uroków spacerów na świeżym powietrzu. Łatwiej też nawiązać kontakt ze zwierzętami. W lecie mają czasem dość towarzystwa ludzi, zimą są ufnie, licząc na poczęstunek.

Większy ruch był w okresie ferii. Przychodziła młodzież korzystająca z przerwy w szkole, grupy zorganizowane oraz rodziny z małymi dziećmi, bo najmłodsi nie byli w stanie spędzać całego dnia na stoku. Jednak większość przyjezdnych nastawia się na białe szaleństwo i nie ma czasu ani siły spacerować po parku. Ci, którzy jednak trafią do ustroniskiej ostoły zwierzyny, są zachwyceni i zapewniają, że przy następnej okazji również skorzystają z tej atrakcji. P. Machnowski martwi się, że rzadko przychodzą kuracjusze, ale z rozmów z osobami przebywającymi tutaj na leczeniu wynika, że ich pobyt wypełniają zabiegi i dopiero wieczory mają wolne. Jednak po zmroku park jest już zamknięty.

Prosząc o podsumowanie zimowego sezonu w parku nie można nie zapytać o wstrzymanie lotów ptaków drapieżnych.

- W momencie wprowadzenia rozporządzenia wojewody dotyczącego ochrony przed ptasią gripą musieliśmy wstrzymać loty - wyjaśnia P. Machnowski. - Podjęliśmy również konieczne działania zabezpieczające nasze ptaki przed kontaktami z dzikim ptactwem. Nie ukrywam, że jest to dla nas niekorzystne i kłopotliwe, ale stosujemy się do wskazówek inspektora sanitarnego.

Loty wstrzymane są do odwołania, jednak prowadzący park stara się dostarczyć innych atrakcji odwiedzającym. Na wiosnę pojawią się nowe ciekawe zwierzęta, spodziewane są też kolejne narodziny.

Monika Niemiec

DLA DZWOŃCÓW

Choć zima już się kończy, chciałbym jednak przedstawić kilka uwag dotyczących karmienia zwierząt. Ptaki karmimy do pojawienia się pierwszych owadów. Nie wolno karmić ptaków chlebem! Pęcznieje on bowiem w ich żołądkach i w skrajnych przypadkach jest przyczyną ich śmierci. Z moich obserwacji wynika, że uniwersalnym pokarmem dla ptaków jest niełuskany słonecznik. Jedzą go gile, wróble, kosy, dzwońce, czyżyki, grubodzioby, krzyżodzioby świerkowe, zięby, sikory bogatki i modre oraz kowaliki. Sikorki można karmić również słoniną, ale nie wędzoną i bez przypraw. Grubodzioby bardzo lubią pestki wiśni i czereśni. Jeżeli chodzi o sarny to podajemy im siano, buraki cukrowe, jabłka, czerwona i biała kapustę, marchewkę oraz kasztany. Dzikie uwielbiają natomiast żołędzie. Warto również jesienią pozostawić na naszych orzechach i leszczynach trochę orzechów dla wiewiórek. **Marcin Sztwiernia**

OSTATKI W JEDYNCE

Jak co roku w „Ostatki” Rada Rodziców, dyrekcja SP1 w Ustroniu zorganizowały tradycyjny „Bał Rodzicielski”. W tym roku bał zorganizowaliśmy w auli szkolnej 25 lutego 2006 r. Przy dobrej muzyce, o co zadbał zespół Jana Zachara, wyśmienitej kuchni i na największej sali w Ustroniu bawiono się do białego rana. Na balu zadbano o wiele atrakcji, toteż niech żałują wszyscy, którzy nie bawili się z nami.

Dziękujemy bardzo serdecznie przyjaciółom szkoły, którzy jak zwykle nas nie zawiedli, a byli to: Z. i M. Bożek – „Ustronianka”, A. i S. Baldys – „Proinbud”, R. Kubala – „Kubala”, A. Gluza RSP „Jelenica”, L. Kośmider – Apteka „Pod Najadą”, Sikora & Lang – „Archem”, H. Kania – Zakłady Mięsne, M. Jurczok - Meble u Michała, H. Król – kantor „Maja”, U. Skwara – „Delicje”, B. Cymor – Zakłady Mięsne, T. Poloczek – Warzywa Owoce, M. Polaczek – „Bethlehem”, Hurtownia Spożywcza Wiśła.

Dziękujemy również Radzie Rodziców, a w szczególności przewodniczącemu Piotrowi Juraszkowi, wszystkim rodzicom za pomoc w zorganizowaniu balu. Dochód zasilili konto Rady Rodziców, a przeznaczony zostanie na potrzeby uczniów. Dziękując jeszcze raz wszystkim tym, którzy bawili się z nami i pomagali w organizacji balu zapraszamy już teraz na „Ostatki” w „Jedynce” w roku 2007.

Dyrektor SP-1

Bogumiła Czyż-Tomiczek



www.rexmal.pl

REXMAL

rexmal@rexmal.ig.pl

602 500 683

033 / 855 13 00

BUDUJ I REMONTUJ Z NAMI



salon fryzjerski solarium

43-450 Ustroń,
ul. Kościelna 2
(obok poczty)
tel. 033 854 14 25

WIELKIE PROMOCJE WIOSENNE (w poniedziałki)

-strzyżenie męskie	6 zł
-strzyżenie damskie	8 zł
-strzyżenie z modelowaniem	20 zł
-trwała ondulacja	30 zł
-balayage	50 zł
-pasemka	45 zł
-farbowanie	40 zł

PROFESJONALNIE, NAJWYŻSZA JAKOŚĆ



Strażacy niejednokrotnie sprawdzili się tej zimy.

Fot. W. Suchta

CZAS SPRZYJA OSP

Zakończył się cykl zebrań sprawozdawczo-wyborczych ustronńskich jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Przebieg zebrań był bardzo spokojny. Wybierano władze, przyjmowano sprawozdania. Gdyby zebrać postulaty strażaków z tych zebrań, to okazałoby się, że jednym z ważniejszych jest nabór nowych członków. Oczywiście nie zapomina się o sprężeniu, o pracy z młodzieżą, o utrzymaniu posiadanego majątku. We wszystkich zebraniach uczestniczył burmistrz Ireneusz Szarzec, który jest również prezesem Zarządu Miejskiego OSP. Zapytałem go o przyczynę tak spokojnego przebiegu zebrań ustronńskich jednostek OSP, na co I. Szarzec odpowiedział:

- Świadczy to o tym, że stowarzyszenia funkcjonujące pod nazwą OSP okrzepły w swej działalności i w realizacji swoich działań w otoczeniu samorządowym. Mają swoje harmonogramy prac, mają odpowiedzial-

nych ludzi na stanowiskach i to co robią spotyka się z dobrą oceną zarówno mieszkańców jak i innych stowarzyszeń. Do dobrej tradycji w Ustroniu należy, że zebrania strażackie, nawet te sprawozdawczo-wyborcze, są spokojne, ułożone, wszystko przebiega według pewnego planu. Strażacy już od lat praktykują zebrania przedwyborcze. Odbývają się zgodnie ze statutem, a na nich padają propozycje porządku zebrania, procedur głosowania, propozycje kandydatur. Tak więc zebranie walne ma już swój określony porządek, określone propozycje dla zebranych członków OSP. Gdy wszystko funkcjonuje poprawnie, nie ma potrzeby podnoszenia emocji na samym zebraniu. Nie jest to w żaden sposób sterowane, zebrania są otwarte, wolne i każdy członek ma prawo zabierać głos, składać propozycje, co także ma miejsce. W tym roku najważniejszymi punktami zebrań było udzielanie absolutorium zarządom i wybory nowych władz jed-

nostek. Wszystko przebiegło bardzo dobrze z małym wyjątkiem jednostki zakładowej Kuźni Ustron. Spółka Kuźnia Polska prowadzi swoją politykę i niestety straż zakładowa traci finansowanie firmy i prawdopodobnie jednostka zostanie zlikwidowana.

Co się stanie z druhami, ze sprzętem?

Wstępne rozmowy zostały przeprowadzone, problem został przez władze zakładu zasygnalizowany, do pewnych propozycji odnieśliśmy się na zebraniu Zarządu Miejskiego OSP jak również przez stosowne komisje Rady Miasta, jeżeli będzie to wymagało uchwały rady. Tak naprawdę nie wiemy, co Kuźnia Polska chce nam przekazać. Wiemy, że może chodzić o samochody bojowe i sprzęt. Musimy też ustalić, która jednostka w mieście przejmowałaby ten sprzęt. Jednak najważniejsi są ludzie i to od nich zależeć będzie jak się do tego rozwiązania odniesie. Myślę, że inne jednostki ich przyjmą, zresztą ochoczo przyjmują nowych członków w swoje szeregi.

Bywałem na zebraniach strażackich dawniej i zdarzało się, że dochodziło do sporów, zażartych dyskusji. Teraz mamy spokój.

Nie miałem okazji uczestniczyć w zebraniach przed dziesięć laty i znam tylko ze słyszenia jak przebiegały niektóre zebrania. Wszystko rodziło się w trudnych warunkach, a czas jest elementem, który sprzyja racjonalizacji, wyrabianiu sobie poglądu szerszego. Poprzez doposażenie i podwyższanie standardów w jednostkach problemów ubywa.

Problemy są zawsze.

Może mniej emocjonalnie się do nich podchodzi. Trzeba też obiektywnie przyznać, że nakłady na jednostki OSP co roku rosły. Nie zaspakajają one jeszcze wszystkich potrzeb, ale tak jest w każdej innej dziedzinie życia w mieście. Myślę, że pozytywne zmiany w jednostkach owocują dobrą atmosferą. Dobrze się rozmawia, gdy widać efekty tych rozmów.

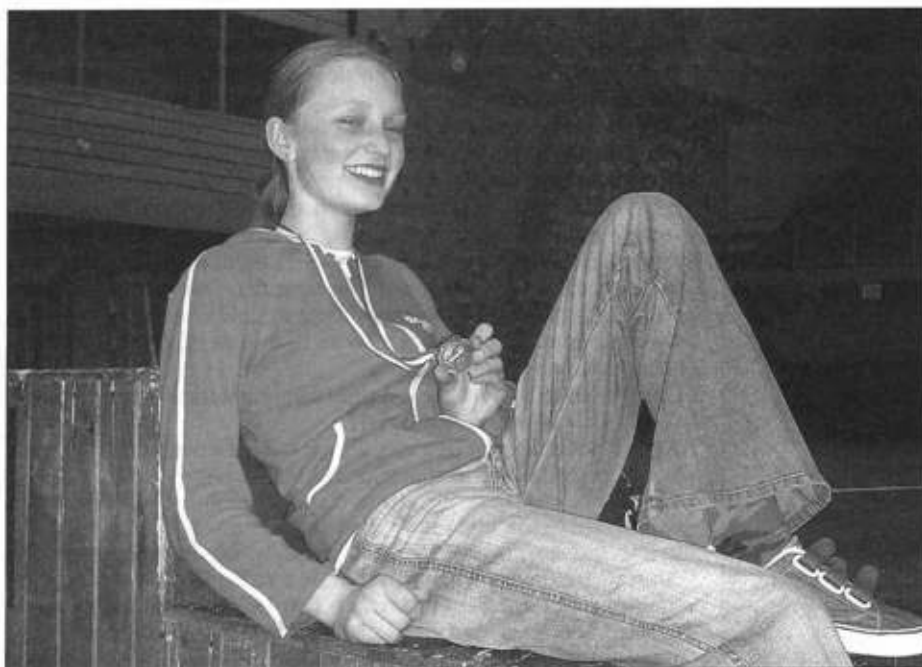
Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojśław Suchta

TRZECIA NA ŚLĄSKU

Iwona Cieślar ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Ustroniu-Nierodzimiu zdobyła brązowy medal w skoku wzwyż na Halowych Lekkoatletycznych Mistrzostwach Śląska Młodzików w Brzeszczach. Iwona ma niespełna 13 lat, a już potrafi skakać ponad poprzeczką zawieszoną na wysokości 135 cm! Uczennica SP-6 i zawodniczka MKS Ustron występuje w kategorii wiekowej młodzików, czyli do 15 roku życia. Jak łatwo policzyć przed nią sporo czasu na pracę i osiąganie świetnych rezultatów w tej dyscyplinie sportu. Na uwagę zasługuje również fakt, iż nie byłoby tych sukcesów gdyby nie powstał wspomniany wyżej Międzyszkolny Klub Sportowy w Ustroniu, gdzie uczniowie ustronńskich szkół mają szansę wykazania się o wiele wyżej niż tylko w zawodach szkolnych.

Rajmund Raszyk



I. Cieślar

Fot. R. Raszyk

METODY PRACY

Od początku istnienia Gazety Ustrońskiej staramy się chociażby symbolicznie podkreślać, że 8 marca należy składać paniom życzenia. Dziś nieco więcej i to o paniach, które zajmują stanowiska z reguły zdominowane przez mężczyzn.

URZĘDNIICY SIĘ NIE BUNTUJĄ

mówi wiceburmistrz Jolanta Krajewska-Gojny

Niektóre panie czują się niemalże obrażone, że obchodzi się święto kobiet. Jakie jest pani zdanie na ten temat?

Moim zdaniem nikomu takie święto nie uwłacza, uważam że jest bardzo miłe. Może byłoby nam bardzo przyjemnie, gdyby atmosfera tego dnia - życzliwości i szarmancji - przekładała się na codzienność. Trzeba jednak pamiętać, że nie jest to nasze polskie święto, ale Międzynarodowy Dzień Kobiet, więc nie rozumiem, dlaczego my miałybyśmy się wyłamywać.

Czy są w pani środowisku osoby, które specjalnie panią traktują, czy pani w tym dniu jakoś specjalnie się czuje?

Nie obchodzę szczególnie tego dnia, ale bliscy pamiętają i traktują ten dzień odświętnie, jednak bez przesady. Kwiatek czy miłe słowo w zupełności wystarczy. Przyjemnie jest wiedzieć, że panowie pamiętają i doceniają piękną płeć.

Czy ludzie zwracając się do pani, mają problem, jakiej formy użyć, jak się do pani zwracać?

Niektórzy mówią pani wiceburmistrz, inni zastępca burmistrza. Raczej nie spotykam się z żeńską formą - zastępczyni.

Czy w swojej pracy spotyka pani wiele kobiet, które w samorządach pełnią takie funkcje?

Nie trzeba daleko szukać, bo właśnie w Ustroniu przewodniczącą Rady Miasta jest pani Emilia Czembor. W Istebnej od kilkunastu lat wójtą jest kobieta doskonale radząca sobie z trudnymi zadaniami w Trójwsi. Najczęściej jednak najwyższe stanowiska zajmują mężczyźni, a panie pełnią funkcje organizacyjne - zastępców burmistrzów bądź sekretarzy miasta. W naszym powiecie łączenie funkcji wiceburmistrza z funkcją sekretarza jest dość częstą praktyką i na tych stanowiskach spotykam dużo pań.

Zarządzanie miastem można porównać do prowadzenia domu, czy w tej pracy mogą się przydać cechy, nazwijmy to, kobiece?

Zarządzanie miastem to jest domena burmistrza, a mnie pozostają sprawy bardziej organizacyjne dotyczące pracy Urzędu Miasta, zastępuję go tylko w czasie nieobecności. Organizując pracę w Urzędzie Miasta z pewnością przydaje się doświadczenie prowadzenia gospodarstwa domowego. Są to niejednokrotnie zupełnie drobne sprawy, niemniej jednak ważne dla sprawnej obsługi penta.

Mamy liczne kontakty z miastami partnerskimi za granicą. Czy tam jest więcej niż u nas pań w samorządach?



Kobiety u władzy. J. Krajewska-Gojny i E. Czembor.

Fot. W. Suchta

Burmistrzami są sami mężczyźni. Natomiast w wydziałach dotyczących kontaktów zagranicznych czy promocji są głównie panie. One podobnie jak my zajmują się stroną organizacyjną, przyjmują delegacje, odpowiadają za program wizyt itp. Muszę przyznać, że bardzo dobrze układa się współpraca z koleżankami z Pieszczań, Hajdunasz czy Budapesztu.

Nie ma problemu, że panowie nie chcą się podporządkować kobietom - szefom?

Nie słyszałam, żeby któryś z urzędników buntował się, że kieruje nim kobieta. Mam nadzieję, że moje spostrzeżenia są słuszne.

Czy Pani praca wpływa na życie osobiste. Prowadzi Pani dom, zajmuje się rodziną...

Teraz już nie. Córką jest dorosła, ma swoje życie. Może na początku, gdy zaczynałam pracę w Urzędzie Miasta, trzeba było się trochę pogimnastykować, żeby pogodzić obowiązki domowe z zawodowymi. Musiałam starać się żeby funkcja sekretarza miasta nie przysłoniła mi roli matki i żony. Sesje Rady Miasta zaczynały się dopiero o godz. 16 i trwały kilka godzin, zaś posiedzenia Zarządu Miasta o godz. 18 i bywało, że kończyły się nawet po północy. Ale to wszystko jest do pogodzenia, myślę, że nawet w tym najtrudniejszym czasie mi się to udawało. Teraz jest łatwiej, mogę poświęcić pracy zawodowej więcej czasu i zaangażowania.

NIETRZEŻWE KOBIETY SĄ AGRESYWNE

mówi policjantka Krystyna Jopek

Czy zdarzyło się, że w dniu kobiet musiała pani kogoś aresztować?

Nie pamiętam. Jest to dla mnie normalny dzień pracy. Jutro też. Jeśli przyjdzie mi kogoś aresztować, to to zrobię, bez względu na to, czy będzie to kobieta, czy mężczyzna.

Zawsze chciała pani być policjantką?

Zawsze. To znaczy od dziecka. Już w szkole podstawowej pisałam w wypracowaniach, że jest to mój wymarzony zawód. Nauczyciele mogą poświadczyć. Niektórzy jeszcze to pamiętają.

A rodzice łatwo się zgodzili na taki wybór?

Oczywiście, że nie. Tłumaczyli, że jest tyle pięknych zawodów dla kobiet, że praca w policji jest ciężka i niebezpieczna. Nie mieli jednak wyjścia, bo ja byłam pewna swojej decyzji, mimo że niewiele wiedziałam o służbie, bo w rodzinie, wśród przyjaciół, znajomych nie było policjanta.

Co się pani tak podobało w tej pracy?

Duże wrażenie robiły na mnie filmy kryminalne, sensacyjne. Potem jednak okazało się, że nie mają wiele wspólnego z codziennością w komisariacie. Zwłaszcza ostatnio robi się wiele filmów, seriali o polskich policjantach. Można powiedzieć, że są dość wiarygodne, ale pokazują tylko część prawdy. Na ekranie nigdy nie widzimy tej zmy, jaką jest biurokracja. Nasza praca to często wypełnianie formularzy, pisanie protokołów itd.

Czy istnieją takie typowo kobiece cechy, które mogą pomóc w pracy w policji?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Chyba nie, ale jesteśmy w tej pracy może bardziej cierpliwe, mamy takie zacięcie, żeby powoli, ale systematycznie rozwiązywać problem. Chyba spokojniej działamy. Może też w niektórych przypadkach łatwiej nam nawiązać kontakt z ludźmi, ale to nie zawsze. Takie cechy, które są potrzebne w naszej pracy można sobie wyrobić. Poprzez doświadczenie wypracowujemy sobie odpowiednie schematy zachowań i w konkretnych sytuacjach działamy rutynowo, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Na początku było mi trudno wejść do domu i interweniować, gdy była awantura.

Czy w związku z tym, że jest pani kobietą automatycznie zajęła się pani sprawami rodzinnymi?

To rzeczywiście moja domena, ale nie tylko. Generalnie zajmuję się przestępstwami w rodzinach, przemocą, przestępstwami przeciw zdrowiu i życiu, uszkodzeniami ciała, groźbami. Zauważyłam, że mężczyznom trudniej interweniować w sprawach domowych, bo to jest trudne wchodzić komuś w życie, być świadkiem przemocy domowej. Koledzy wolą żeby ja się tym zajęła. Ale w pościgach też biorę udział, też łapię przestępców. Jeśli mam akurat dyżur, to muszę interweniować bez względu na rodzaj przestępstwa.

Czy awanturujący się, nietrzeźwi mężczyźni boją się pani czy raczej reagują agresywnie?



Krystyna Jopek na co dzień nie nosi munduru.

Fot. M.Niemiec

Nie boją się, ale się uspokajają. Nerwy i emocje opadają. Trudno mi powiedzieć, czy to dlatego, że jestem kobietą, policjantem, czy po prostu człowiekiem z zewnątrz. Inaczej jest z pijanymi kobietami. Nie lubię sytuacji, gdy nietrzeźwe kobiety się awanturują, są bardziej agresywne. One się nie uspokajają na mój widok. Łatwiej mi się dogadać z mężczyznami.

Czy ma pani taryfę ulgową jako kobieta?

Na pewno nie. Gdy jestem na służbie, robię co do mnie należy. Złodzieje, włamywacze nie zastanawiają się, czy w dniu kradzieży będzie w komisariacie kobieta czy mężczyzna. Poza tym normalnie odbywam wszystkie dyżury, które przypadają także w święta.

A nie musi pani udowadniać kolegom, że jest dobrą policjantką?

Na początku trochę. Ja sama czułam taki mus, żeby ciągnąć do góry. Teraz już nie. Jestem tu prawie najstarsza stażem, więc młodszy koledzy przychodzą do mnie po radę i pomoc.

Czy praca policjanta wpływa na pani życie rodzinne?

Mój mąż również jest policjantem, ale uzgodniliśmy, że nie będziemy przenosić naszych problemów zawodowych do domu. Dzieci się jednak czasem buntują zwłaszcza, gdy muszę iść do pracy w święta czy na „nockę”.

Czy miała pani taki moment załamania, że rozkleiła się pani po kobiecemu?

W trakcie wykonywania obowiązków nigdy, ale było takie zdarzenie, które na zawsze pozostanie mi w pamięci. To było 8 lat temu, gdy zostałam wezwana na miejsce, gdzie znaleziono ciało utopionego dziecka. Miało 4 lata, dokładnie tyle, ile moja córka. Przy mnie wyjmowali ciało, musiałam czekać na matkę, trzeba było dopełnić wszystkich formalności, uspokoić rodzinę. Kiedy to wszystko się skończyło, nie wytrzymałam i naprawdę się rozkleiłam. Niestety w naszej pracy takie sytuacje się zdarzają i nie zawsze udaje się brać je na zimno, pozostając tylko i wyłącznie policjantką.

NIE JESTEM KOBIETĄ KRWIOŻERCZĄ

mówi leśnik Joanna Kalinowska-Dyrda

Jakie jest pani zdanie na temat święta kobiet?

Obchodzenie dnia kobiet uważam za miłą odmianę od codzienności, choć nie przywiązuję do tego wielkiego znaczenia.

Dostaje pani z tej okazji prezenty, kwiaty?

Nic szczególnego się nie dzieje, ale mąż i syn pamiętają. Składają życzenia, powiedzą coś miłego, ale jakichś wielkich prezentów nie dostają. To byłaby przesada. Kwiaty owszem.

Czy w pani zawodzie kobiety to wyjątki, czy fakt powszechny?

Teraz coraz więcej kobiet wybiera studia leśne. Kiedy ja kończyłam studia, na roku było około stu panów, a nas sześć, siedem. W tej chwili proporcje zmieniły się bardzo, bo już połowa studentów to kobiety. W nadleśnictwie w Wiśle jest jedna pani leśnik, która pracuje również jako strażnik leśny. To trudna służba, bo ma się do czynienia z kłusownikami, złodziejami. Ta pani jest również członkiem koła łowieckiego. Twarda kobieta.

Nie wystarczy skończyć studia, żeby zostać leśnikiem.

Początki pracy są dość trudne. Po studiach trzeba odbyć roczny staż, który polega głównie na pracy w terenie. Do obowiązków

należy pomoc leśniczemu w jego codziennych zajęciach – odbiórze drewna, zaznaczeniu drzew do ścinki. Trzeba po prostu iść do lasu i to jest dość ciężka, fizyczna praca bez względu na to, czy pada deszcz, śnieg, wieje halny. Te czynniki pogodowe chyba nie zbyt sprzyjają urodzie, choć może figurze tak. Po rocznym stażu zdaje się egzamin i dopiero po nim można się starać o zatrudnienie. Trudno jest zdać ten egzamin, bo jest mało miejsc pracy.

Czy zawsze chciała pani być leśnikiem?

Wychowałam się w Bieszczadach w rodzinie leśników, więc można powiedzieć, że mam to w genach. Mój dziadek był leśnikiem i myślę, że jest nim tata, brat. Nawet nie myślałam, że może być inaczej.

A nie było takich tendencji, że brat może kontynuować rodzinną tradycję, ale nie jest to już zawód dla pani?

Tata nie zgodził się, żebym poszła do technikum leśnego, ponieważ sam ukończył tę szkołę i wiedział, że nie jest to miejsce dla młodej dziewczyny. To naprawdę szkoła życia. Jednak kiedy po liceum szłam na studia leśne, był zadowolony.

Czy to, że jest pani kobietą przydaje się w pracy?

Nie sądzę. Powiem szczerze, zawsze czułam się w męskim towarzystwie bardzo dobrze. Wydaje mi się, że i w szkołach, i w pracy, tam gdzie jest więcej mężczyzn, jest lepsza atmosfera w pracy. Myślę, że nie jestem odosobniona w poglądzie, że lepiej się działa w męskim zespole niż w sfeminizowanych biurach, urzędach, szkołach.

Czy ma pani taryfę ulgową?

Raczej nie, a ja też staram się unikać takich sytuacji. Nie „wymiguję się” od trudnych zadań.

Czy musi pani być lepsza w tym co robi od mężczyzn, udowadniać, że jest pani na właściwym miejscu?

Też nie. Mam szefa w porządku, kolegów w porządku. Myślę, że w pracy jestem po prostu traktowana normalnie jako pracownik, kolega, leśnik. Jeśli moja praca jest doceniana, to jest to miłe, ale nie pracuję na to ani więcej, ani mniej niż inni.

Leśnictwo to jeszcze rozumiem, ale dlaczego pani poluje?

Łowiectwo było w naszej rodzinie od zawsze. Zaczęłam polować zanim zaczęłam pracować jako leśnik.

W ustrońskim kole łowieckim jest pani jedyną kobietą?

Tak. Mało jest pań wśród myśliwych. Z tego co wiem pojedyncze kobiety są w kołach w Wiśle, Cieszynie i Hażlachu. I to wszystko.

Lubi pani polować?

Lubię, to jest przede wszystkim bardzo miłe spotkanie towarzyskie. Cieszy pójście na cały dzień do lasu, a nie samo zabijanie, zdobywanie trofeów. Nie zawsze się wykorzystuje okazję do strzału.

Podczas polowania też nie jest pani traktowana wyjątkowo?

Tu akurat jestem, ale wynika to z tradycji. Kobiety od zawsze uczestniczyły w polowaniach, robiły to władczynie, kobiety wysoko urodzone i wykształciły się zwyczaj z tym związane. Na przykład to, że panie pierwsze losują stanowisko.

Jak koleżanki traktują pani członkostwo w kole łowieckim?

Te, które są związane z leśnictwem traktują to zupełnie normalnie. Te dwie rzeczy są ze sobą nierozdzielnie związane i od tego się nie ucieknie. Czasem ktoś się dziwi, ale nigdy nie są to obraźliwe uwagi, nie nazywają mnie kobietą krwiożerczą.

Rozmawiała: Monika Niemiec



J. Kalinowska-Dyrda lubi pracować z mężczyznami.

Fot. W. Suchta



W MDSS występowała także „Równica”.

Fot. K. Magierska

KARNAWAŁ W MDSS

Karnawał to czas zabawy, bawią się zarówno młodzi jak i starsi. Także pensjonariusze Miejskiego Domu Spokojnej Starości, dla których jest to nie tylko okres wspólnie spędzonej zabawy, ale także forma terapii ruchowej i społecznej. W czasie tegoroczne-

go karnawału nasi mieszkańcy bawili się w zaprzyjaźnionych Domach Pomocy Społecznej w Trzyczcu na 28 „Balu Papucio-wym”, w Domu Spokojnej Starości na ul. Mickiewicza w Cieszynie oraz w Powiatowym Domu Pomocy Społecznej „Pogodna

Jesień” w Cieszynie. Uwieńczeniem karnawałowych zabaw był „Bal Ostatkowy”, który odbył się 24 lutego w Miejskim Domu Spokojnej Starości w Ustroniu. Na zabawie gościli mieszkańcy, personel oraz kierownictwo zaprzyjaźnionych Domów Pomocy Społecznej.

Otwierając Bal kierownik MDSS Ilona Niedoba podziękowała wszystkim za przybycie i życzyła udanej zabawy. Zabawę taneczną uświetniła estrada ludowa „Równica” pod kierownictwem Renaty Ciszewskiej. Występ dostarczył wszystkim uczestnikom zabawy wiele wzruszeń i radości. Główną atrakcją Balu była loteria fantowa z wszystkimi losami pełnymi dzięki naszym sponsorom: Cukierni „Delicje”, Kwaciarni „Stokrotka”, PSS Społem, Pani Urszuli Kani, Pani Dorocie Branny, Makro Casch, Spółdzielni Rolniczej Goleśzów, Firmie Kargo, Hurtowni Spożywczej Wisła ul. Gahury, Toruńskim Zakładom Opatunkowym, Zakładowi Fryzjerskiemu w Cieszynie, Hurtowni Mrożonek Langhamer, Hurtowni Warzyw i Owoców Beskid Frut oraz Fundacji św. Antoniego. W imieniu kierownictwa, personelu i mieszkańców serdecznie dziękujemy wszystkim sponsorom za hojność. Zabawa zakończyła się bardzo późnym wieczorem dostarczając wrażeń i tematów do rozmów na wiele jeszcze dni.

Katarzyna Magierska

Miejski Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych i Solistów

SZANSA DLA MŁODYCH

Wszyscy chętni mogą wziąć udział w kolejnym Przeglądzie Amatorskich Zespołów Artystycznych i Solistów, który odbędzie się 23 marca 2006 r. o godz. 12.00 w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” w Ustroniu. Przegląd ma na celu zorientowanie się, jak wygląda lokalna twórczość artystyczna. Organizatorzy widzą w tym także szansę dla młodych wykonawców z Ustronia. Jest to umożliwienie zaprezentowania się na profesjonalnej scenie. W ten sposób organizatorzy chcą popularyzować i promować dorobek artystyczny dzieci i młodzieży z naszego miasta.

W przeglądzie mogą brać udział soliści i zespoły: instrumentalne, wokalne, wokalo-instrumentalne, taneczne, ludowe, akrobatyczne. Karty zgłoszeń wraz z regulaminem do odbioru w MDK „Prażakówka” codziennie od godz. 8.00-19.00. Zgłoszenia przyjmujemy do 15 marca 2006 r.

Zwycięskie zespoły będą mogły wystąpić 3 czerwca 2006 r. na koncercie „Dzieci Dzieciom-Dzieci Rodzicom” oraz na scenie ustronńskiego rynku podczas letnich „Wieczorów Muzycznych”. Natomiast nagrodą dla solistów będzie wystąpienie na scenie amfiteatru podczas Festiwalu Miast Partnerskich w lipcu 2006 r. (am)

30 czerwca 2006 roku mija termin wymiany praw jazdy wydanych w okresie od 1 maja 1993 r. do 30 czerwca 1999 roku. Ponadto zgodnie z obowiązującymi przepisami, do końca czerwca 2006 r. wymianie podlegają wszystkie prawa jazdy starego typu, a więc tekturowe. Także i te, które zostały wydane po 1 lipca 1999 roku.

Osoby, które mają prawa jazdy wydane przed 1 maja 1993 roku i nie wymieniły ich do 30 kwietnia 2005 roku posługują się nieważnymi dokumentami. W związku z tym powinny jak najszybciej dokonać ich wy-

WYMIEN PRAWO JAZDY

miany. Dokument jest nieważny, ale uprawnienia do kierowania pojazdami nie przepadły.

Jak informuje Wydział Komunikacji Starostwa Powiatowego w Cieszynie, istnieje możliwość sprawdzenia w internecie, czy prawo jazdy lub dowód rejestracyjny są już przygotowane do odbioru. Można to sprawdzić na stronie internetowej powiatu:

www.powiat.cieszyn.pl (zakładka: Wirtualne biuro/Wydział Komunikacji/ Sprawdź czy Twój dowód rejestracyjny jest do odbioru lub Sprawdź czy Twoje prawo jazdy jest do odbioru). Przy sprawdzaniu prawa jazdy należy podać nr PESEL, imię i nazwisko. Przy sprawdzaniu dowodu rejestracyjnego - nr rejestracyjny oraz 5 ostatnich znaków nadwozia.

ODZNACZONA KRZYŻEM

Eleonora Szczepaniuk z Ustronia została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi Sybiru nadanym przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego. Aktu dekoracji dokonał wicewojewoda śląski Artur Warzocha. Uroczystość odbyła się w sali sesyjnej budynku Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, a obecni byli na niej między innymi: prezes Zarządu Oddziału Związku Sybiraków Stanisław Stecyk i dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach Andrzej Sikora.

Eleonora Szczepaniuk pochodzi z Wilna. Stamtąd 10 lutego 1940 roku została wywieziona razem z całą rodziną do łagru Kwitok w rejonie Tajszed, obwodzie irkuckim. Spędziła tam 6 lat. (mn)





J. Ptaszyn Wróblewski na deskach Prażakówki.

Fot. W. Suchta

JAZZ NIE GINIE

W piątek 3 marca w ustroniskiej „Prażakówce” koncertował znany polski jazzman Jan Ptaszyn Wróblewski. Początkowo koncert miał się odbyć w pubie Angels, ale było tylu chętnych, że postanowiono wykorzystać dużą salę domu kultury. Gwiazdy wieczoru nikomu przedstawiać nie trzeba. Nieco zaskakujące, że towarzyszył mu zespół złożony z młodych muzyków.

- Jakiś czas temu spotkaliśmy się na warsztatach jazzowych. Ptaszyn był tam wykładowcą, my jako młodzi chłopcy uczestnikami. Ptakowi spodobało się grać z nami, zaprosił nas do swego zespołu i od tej pory, z przerwami, grywamy razem – mówi Wojciech Niedziela grający na fortepianie.

Sam koncert zadowolił chyba wszystkich. Publiczność żywo reagowała, były okrzyki podziwu po improwizacjach, i rzesiste brawa na zakończenie poszczególnych utworów. Zespół bisował i to niejednokrotnie. Sami muzycy też wydawali się być zadowolenymi po koncercie.

- Wspaniała publiczność. Super atmosfera – mówi W. Niedziela. - W tym składzie jesteście tu pierwszy raz. Wiele o Ustroniu słyszeliśmy, wiemy że koncertował tu Adam Makowicz, niedługo będzie Jarek Smietana. Słowem coś się tu dzieje, a nas po koncercie jeszcze trzyma adrenalina. Naprawdę fajnie się grało, widać że publiczność wyrobiona lub z taką intuicją. W każdym razie bardzo dobrze nam się grało. A nasze wypowiedzi są tak szczerze jak muzyka.

Skoro tak się podobało wszystkim, to bez obawy po koncercie poprosiłem o rozmowę J. Ptaszyna Wróblewskiego.

To pana pierwszy pobyt w Ustroniu?

Na to wygląda. Turystycznie tu nie byłem. Kiedyś jeździliśmy w ramach audycji szkolnych dla dzieci i byłem w tylu miejscach, że już nie pamiętam gdzie byłem a gdzie nie. Wpadałem na godzinę i znikam. Turystycznie byłem po drugiej stronie, w Szczyrku, w Bielsku, a tu jakoś nie. Również nie pamiętam, bym był w Wiśle. Po prostu ominął mnie ten kąt.

Jako gazeta lokalna nie jesteście tym zachwyceni.

A ja jestem zachwycony, bo w tej chwili, to już naprawdę rzadkość dotrzeć do miejsca, gdzie wcześniej mnie nie było. Wszędzie

w okolicy byłem i prawdopodobnie przez Ustron przejeżdżałem. I nie żałuję pan pierwszego pobytu w Ustroniu? Jak się grało? Bardzo dobrze.

Każdy artysta dziś tak mówi po koncercie.

No bo nie ma żadnej różnicy gdzie się gra. Ludzie mają radia, płyty, znają się na tym i nie jest to przypadkowa publiczność. Tak samo się gra w każdym miejscu. Kiedyś nie jeździło się tyle. Siedziało się w Warszawie, a publiczność musiała jeździć. Jak ktoś chciał zobaczyć jazzowy koncert musiał się wybrać do dużego miasta. A to w końcu prostsza metoda, gdy to my przyjeżdżamy. Po co cała widownia ma gdzieś jeździć.

Można wozić autobusami. Koncerty jazzowe trochę się zmieniły. Dziś to prawie już jest tak jak na koncertach muzyki klasycznej. Coraz mniej dawnego luzu.

Ja tego nie lubię, tego strasznego szpanowania. Gdzieś mi to się mija z podstawowymi sprawami związanymi z jazzem. Zawsze była to muzyka przyciągająca ludzi, zmuszała ich by słuchali i myśleli. Jeżeli natomiast chodzi o dawny luz klubowy, to różnie na to można patrzeć. Bardzo często polegał on na alkoholu. A co do grania, to muzycy dziś je bardziej poważnie traktują. Obojętne w którą stronę, ale bardziej się starają. Dziś nie ma już rozdzielnika i jak ktoś się nie podoba, to nie będzie koncertował. Niczego lekceważyć nie wolno, a dodatkowo namnożyło się nam, do diabła, młodych muzyków, którzy przepysznie grają i trzeba im dorównać.

Dla wielu znany jest pan przede wszystkim z audycji radiowych ...

... które nadawane są o nieszczęśliwej porze, bo po dwunastej w nocy. Nic na to poradzić nie mogę. Nasze kochane media uważają, że w dzień nikt jazzu nie słucha.

Mamy w Ustroniu np. imprezy snowboardowe, gdzie prowadzący posługują się muzyką kończącą się na rytmie. Jakoś trudno mi to zrozumieć, że da się tego słuchać.

To jest inne pokolenie. Mają swoją muzykę, której nie chcą negować. Prawdopodobnie bywa dobra i zła, tak jak ze wszystkim. Musimy się z tym pogodzić. Myśmy mieli swoją muzyczkę, oni mają swoją.

To znaczy, że jazz był muzyką pokoleniową?

Ale nie ginie. Trzyma się i jest kupa zainteresowanych młodych ludzi.

Ale to są zazwyczaj profesjonalni muzycy, ludzie wyrobieni.

Nie. Parę razy nam się zdarzyło grać na salach, gdzie każdy mógł przyjść i poczuć się jak u siebie. I siedzieli ludzie w wieku od dziecięciu do siedemdziesięciu lat.

A jaka w ogóle jest kondycja muzyki jazzowej w Polsce?

W kraju jest bardzo dobrze, wielu świetnych muzyków. Gorzej wygląda to od strony finansowej, ale u nas od strony finansowej wszystko wygląda gorzej i nie ma się czemu dziwić. Jeżeli jeżdżę za granicę to mniej, bo nie mam specjalnej potrzeby. Wszędzie się zrobiło równo i po kiego diabła jechać dwa tysiące kilometrów do jakiegoś klubiku skoro można trzysta. Gdy przyjdzie zaproszenie na poważny festiwal, to oczywiście jedziemy.

Kiedyś festiwal Jazz Jamboree był wydarzeniem, o którym mówił cały kraj. Dziś jakby utracił range

Bo był to jedyny festiwal na poważnie, z gwiazdami. W tej chwili, każdy może mieć zagraniczne gwiazdy pierwszej wielkości. A tam zebrało się kilku chyba leniwych ludzi i wysiedli. To naturalne. Jamboree odegrało swoją rolę, tego nikt nie odbierze, a trzeba było używać różnych metod, by festiwal się odbył. Wtedy Jamboree było niezastąpione. Teraz już można je zastąpić. Łza się w oku kręci, ale to normalne. Jeżeli teraz można do Bielska przejechać parę kilometrów i na Zadymce są te światowe nazwiska, to chyba jest fajniej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojśław Suchta

VIII USTRONSKIE SPOTKANIA TEATRALNE „UST-a” 2006

17 – 21 marzec Miejski Dom Kultury „Prażakówka” w Ustroniu

- | | | |
|--------------------------|-----------------------------------|--|
| 17.03.2006 r. godz.18.00 | – <i>Ja jestem Żyd z „Wesela”</i> | - obsada: aktorzy Teatru Starego w Krakowie
Jerzy Nowak i Tadeusz Malak, |
| 19.03.2006 r. godz.18.00 | – <i>Małe zbrodnie małżeńskie</i> | – obsada: aktorzy Teatru Ateneum w Warszawie
Magda Zawadzka i Leonard Pietraszak, |
| 21.03.2006 r. godz.18.00 | – <i>Kabaretowe Super Duo</i> | - obsada: aktorzy teatrów scen warszawskich
Marian Opania i Wiktor Zborowski. |

Maciej Chowaniok jest ustroniakiem, doktorantem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jego pasją są podróże. Na łamach GU dzieli się z czytelnikami wrażeniami z wyprawy do Argentyny we wrześniu 2005 r.

ARGENTYŃSKI CZAS

2. Yerbateria „Amanda”

Właśnie na zaproszenie właścicieli fabryki „Amanda” (tzw. yerbaterii) udaliśmy się w trakcie pobytu w prowincji Misiones do posiadłości „La Cachuera”. Została ona założona na początku XX wieku przez Juana Szychowskiego. Nasz zespół został wyróżniony zaproszeniem Juana Szychowskiego syna, sprawującego ciągle pieczę nad rozwojem firmy, ale i angażującego w to ogromne przedsięwzięcie całą rodzinę. To właśnie dzięki takiemu charakterowi firmy – opartemu na relacjach pokrewieństwa – udało się w ciągu czasu życia jednego pokolenia zbudować przedsiębiorstwo z ogromnym potencjałem. Położona na czerwonej, spalonej słońcem ziemi rezydencja wraz z przylegającym do niej zespołem przetwórczym i magazynów zrobiła na nas bardzo duże wrażenie. Perfekcyjna organizacja, ład i porządek – jak i dbałość o pamięć o założyciela firmy – wszystko to może być przykładem wzorowej postawy właścicieli. Ważne miejsce zajmuje pośród kwitnących ogrodów posiadłości (odwiedzanej m. in. przez Jana Pawła II i prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego) niedawno założone muzeum Juana Szychowskiego.

W 1957 został on – w uznaniu jego zasług – honorowym członkiem Towarzystwa „National Geographic Society” z USA, laureatem wielu odznaczeń argentyńskich i polskich: w 1936 Brązowego Krzyża Zasługi RP, w 1985 (pośmiertnie) „Orderu Yerba Mate” nadanego przez Rząd Prowincji Misiones; w 1999 miasto Apostoles uhonorowało go orderem kultury i pracy. Przypominają o tym ciekawa ekspozycja, ale i opowiadania rodziny czy przyjaciół Szychowskiego ojca. Przybywszy w 1900 roku do Misiones z ubogiej wsi Borszów, jedenastoletnie szybko zabrał się do pracy, a zaczął od wytwarzania części metalowych. W muzeum – pośród rodzinnych fotografii polskich pionierów oraz pamiątek – umieszczono prototypy maszyn zaprojektowanych przez założyciela rodu. Jego zmysł technicz-

ny oraz otwartość intelektualna skutkowały zmianą biegu przepływającej niedaleko rzeki Chimiray: zbudował na niej tamę, wydrążył sztuczny kanał. W nim – przez system turbin Keplera – pozyskiwał energię, która ostatecznie wprawiała w ruch skomplikowany zespół maszyn. Te początkowo służyły do obróbki ryżu, później – zboża; ostatecznie – jako młyn do rozdrabniania yerba-mate. Jego poczynania zyskały aprobatę Senatu narodowego i stanowiły pierwsze tego typu przedsięwzięcie na ziemi argentyńskiej.

„The Cachuera” S.A. jest najstarszą przetwórczą yerba-mate w prowincji, przerabiając rocznie ponad 30 milionów kilogramów ziola. Warto zobaczyć, jak spełniło się marzenie Juana Szychowskiego ojca, pragnącego stworzyć przyjazne okolice i ludziom przedsiębiorstwo. Oprócz muzeum, przypominającego o tym, że nawet najbardziej śmiałe wizje – gdy tylko dopracowane – można zrealizować, firma powołała fundację działającą na rzecz lokalnych szkół. Wszystkie środki pozyskane ze sklepu z pamiątkami (wielkim powodzeniem cieszyły się skórzane firmowe kapelusze) są przeznaczane właśnie na okoliczne placówki edukacyjne. Efekty pracy fundacji (udokumentowane na licznych fotografiach) to m. in. pracownie komputerowe w szkołach wiejskich Misiones.

Ja sam bardzo długo ociągałem się przed regularnym kosztowaniem napoju. Dopiero kiedy podano na plantacji „amandę” z mlekiem – doceniłem jego walory smakowe... Mleczko bądź śmietanka są przecież obowiązkowym składnikiem obyczaju parzenia herbaty nie tylko w Argentynie – przede wszystkim w Indiach, w których korzystający z tradycji brytyjskiej nawet przydrożni sprzedawcy „czaju” doskonale opanowali sztukę tworzenia smakowej harmonii naparu (choć – co dla całych Indii charakterystyczne – ze zbyt znacznym przesłodzeniem). Nie wiedzieć dlaczego, ale u nas przyjęło nazywać się herbatę z mlekiem „bawarką”; każdy jednak przyzna, że połączenie naparu z mlekiem podkreśla pewne walory smakowe herbaty.

Wystarczy spojrzeć na zawartość mikroelementów yerba-mate (witaminy i minerały: A, C, E, B-1, B-2 - ryboflawina i B-complex; karoten, kwas pantotenowy, biotyna - witamina H, magnez, wapń, żelazo, sod, potas, mangan, krzem, fosforyty, siarkę, cynk, kwas chlorowodorowy, chlorofil, cholina oraz inozyt) by zdać sobie sprawę z efektów jej działania. Badacze tylko w liściach ostrokrzewu znaleźli tajemniczy związek, nazwany mateiną, który zwiększa odporność, poprawia trawienie i koncentrację, przywraca młodzieńczy kolor włosów, pobudza i oczyszcza organizm. Przez botaników określana jako *ilex paraguariensis* ta wieczna zielona roślina z rodziny ostrokrze-



M. Chowaniok

wów rośnie dziko w Ameryce Południowej między równoleżnikami 10° i 30°, czyli w Argentynie, Chile, Peru, Brazylii i Paragwaju, gdzie plantacje są największe.

By jednak nie tylko smakować yerba-mate, ale i korzystać w pełni z jej właściwości, tradycja wymaga, by odpowiednio napar przygotować:

- tykwę wyparzyć wrzątkiem
- nasypać suchej yerby
- dodać ulubionych ziół (rumianek, mięta, anyżek – w zależności od upodobań)
- wkręcić rurkę
- wodę o temp. 80 stopni wlać do pełna „para Santo Tomas”
- dolać wodę z termosu
- dolewamy i pijemy

Do picia służy argentyńska tykwa (ceramicznego bądź metalowego kubka) oraz bombilla, czyli specjalna metalowa rurka zakończona łyżeczką z sitkiem – by pocięte liście nie dostawały się do ust. Wypełnioną tykwę zalewamy wrzątkiem „dla świętego Tomasza” – woda wpija bowiem bardzo szybko, znika wręcz z naczynia, więc przyjęło się mówić, iż jest to porcja dla świętego. Dopiero później dolewa się wody z termosu. Napelciona raz tykwa wystarcza na cały dzień – potrzeba tylko gorącej wody, by uzupełniać wypity napar. Jeżeli jej nie mamy, łatwo temu w Argentynie zaradzić: wszystkie stacje benzynowe dysponują punktem poboru odpowiednio ciepłej wody do yerba-mate (bezpłatnie). Zwyczaj picia herbaty zaleca jej spożywanie w większym gronie – tykwa krąży wtedy i kolejno każdy popija; jedna osoba dolewa po takiej kolejce gorącej wody.

Wspólnie więc piliśmy „boski napar” nie tylko w „La Cachuera”, ale i później, w trakcie naszych dalekich podróży. Tak zapisała się w pamięci nasza jedna z pierwszych argentyńskich przygód. Przekonani o wadze pamięci o wybitnych Polakach, którzy dzięki swojej pracy zdołali zrealizować własne marzenia; ale o których w kraju niewiele wiadomo – postanowiliśmy wtedy przekazać to, co udało nam się zobaczyć. Ten tekst właśnie jest wyrazem woli, by nie tylko pamiętać, ale i doceniać wkład rodaków w rozwój dalekich zakątków świata. cdn.



J. Szychowski

ustrońskie galerie, muzea, placówki kultury, fundacje, stowarzyszenia, policja, straż miejska

www.ustron.pl

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuły
Rynek 4, tel. 854-23-40,

Wypożyczalnia dla dorosłych

poniedziałek: 8.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00; sobota 8.00 - 12.00.

Czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży

poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Wystawa pamiątek militarnych pt. „Z pomocą dla walczącego kraju - Spadochroniarze PSZ na Zachodzie” ze zbiorów Piotra Wybrańca (do 14 marca).

Muzeum czynne: w poniedziałki 9 - 14
we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14
w soboty, niedziele 9.30 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

- Ekspozycja prac wybitnych polskich twórców: P. Stellera, J. Walacha, S. Jaworskiego, L. Konarzewskiego, M. Siary, Z. Józwicka i innych.

- **Kolekcja medali:** poczet królów i książąt polskich, dzieje oręża polskiego, medale z dziedziny kultury i sztuki.

- **Starodruki, kolekcja 3,5 tysiąca exlibrisów, druki bibliofilskie i unikatowe.** Cenny zbiór książek – Cieszyńska (możliwość korzystania ze zbiorów przez uczniów i studentów).

- **Walka o niepodległość w czasie II wojny światowej: Polskie Państwo Podziemne, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Żołnierze Września 1939 r., Wojsko Polskie na Wschodzie i martyrologia mieszkańców Ustronia.** (Zapraszamy nauczycieli i uczniów na ciekawe lekcje historii)

- **Atrakcyjne wystawy czasowe, wernisaże i koncerty.**
- **KLUB PROPOZYCJI** - klub tysiąca inicjatyw i spotkań z ciekawymi ludźmi; **LATAJĄCA AKADEMIA SZTUK** - warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży; **OPOWIEŚCI NIESŁYCHANE** - cykl spotkań etnograficznych.

Oddział czynny:

od środy do niedzieli w godz. 11-16

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczko - ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustron, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30 **MITYNG AI-Anon** - wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA św. ANTONIEGO, ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72

Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień

- wtorek 9.00 - 10.00

- czwartek 16.00 - 17.00

Psycholog - każdy ostatni piątek miesiąca

Funk wydawania odzieży - pon. śr. pt. 10.00 - 14.00

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH

- RDZAWE DIAMENTY

ul. Partyzantów 1

Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO

MDK Prażakówka, nauka gry na instrumentach muzycznych.

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06. e-mail: mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe, plastyczne, wokálně-instrumentalne, taniec nowoczesny, taniec towarzyski, rękodzieło artystyczne, teatralne i recytatorskie, modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.

kurs j. angielskiego dla dorosłych - czwartek godz. 17.00 - sala nr 8

aerobic (gimnastyka lecznicza) - poniedziałki i czwartki
godz. 19.00- 20.00, sala nr 7

CZYTELNIKA KATOLICKA

Dziedziniec przy kościele p.w.Św. Klemensa,

- od poniedziałku do soboty 8.00 - 12.00 i 17.00 - 19.00

- niedziele 7.00 - 13.00 i 17.00 - 19.00

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów

Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych -

czwartek 10.00-12.00 s. nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustron” - wtorek 18.00-20.00

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

- sobota 8.45 - 13.00

KOMISARIAT POLICJI USTRON

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTRON

Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986



Nieuchronnie zbliża się czas rozbijania lodowych band na ustroniskich ulicach.
Fot. W. Suchta



We współczesnym tańcu...

Fot. M. Niemiec

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, domowa kuchnia. Zapraszamy.

ANGIELSKI DLA WYJEŻDZAJĄCYCH - intensywne kursy 3-miesięczne, tylko 11 zł za lekcję! Już od 15 marca! CE LIBRA, tel. 0338545628. Zapisy już trwają!

FITTCO - systemy instalacji sanitarnych i c.o. - rury, kształtki (systemy instalacyjne), armatura i ceramika sanitarna, narzędzia instalacyjne, urządzenia grzewcze i kominki, płytki i kleje. Sklep firmowy, Ustronie, ul. Fabryczna 9, tel. 033-851-14-52.

Hajduszoboszło - tani pensjonat (z przewozem lub własny dojazd). Rezerwacja: 033-854-42-60.

„**GEOPOMIAR**” USŁUGI GEODEZYJNO-KARTOGRAFICZNE, Górki Wielkie, ul. Spółdzielcza 1, 033-852-22-95.

Sprzedam dwa łóżka do solarium Ergoline 43/4. Tanio. Tel. 033 854-35-07.

M-3, Ustron Manhatan, sprzedam. Zawodzie - dom do wynajęcia. Tel. 609-97-17-11.

Pokój do wynajęcia na dłużej. Tel. 0-33-854-71-37.

Do wynajęcia komfortowe mieszkanie 30 m² - 3 piętro w Ustroniu. Tel. 0-601-066-896.

Korepetycje matematyka, fizyka. 0-606-126-070.

Sprzedam ręczną tokarkę do drewna + narzędzia. Tel. 0-663-240-673.

Tanio sprzedam NOKIE 6020, 3100. 0-512-464-503.

Do wynajęcia pomieszczenia biurowe - 25 m² - Górki Wielkie przy drodze Skoczów-Brenna. 0-604-49-16-40.

Kupię działkę w Ustroniu lub okolicy, może być ze starym budynkiem. Tel. 032-270-76-72 wieczorem lub 0-601-884-373.

Wynajmę pokoje lub pomieszczenia na działalność. Tel. 033 854-35-07

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

- 10.3 godz. 17.00 **Pokochać książkę.** Spotkanie z polonistką LO im. M. Kopernika w Cieszynie Joanną Gawlikowską. *Zbiory Marii Skalickiej.*
- 17.3 godz. 18.00 **USTROŃSKIE SPOTKANIA TEATRALNE**
- 19.3 MDK „Prażakówka”
- 21.3 Szczegóły na str. 11.

SPORT

- 10.3 godz. 14.30 **Turniej Szachowy o Indywidualne**
- piątek **Mistrzostwo Ustronia MDK „Prażakówka”.**

KINO

- 9.3 godz. 18.10 **DUMA I UPRZEDZENIE**
- godz. 20.15 *hist., 4 nominacje do Oscara, Wlk. Bryt. (15 lat)*
- 10-16.3 godz. 17.00 **OPOWIEŚCI Z NARNI**
- baśń w pol. wersji jęz. USA, od 7 lat*
- 10-15.3 godz. 19.20 **SIOSTRY** komedia, USA, od 15 lat

KINO PREMIER

- 16.3 godz. 19.30 **JAN PAWEŁ II** biograficzny, USA, od 12 lat
- Kino prowadzi przedsprzedaż biletów. Kolejne projekcje 14-20.04.

DYŻURY APTEK

- | | | | |
|---------|-------------------------------|---------------------|----------------|
| 9-11.3 | - apteka 111 , | ul. Skoczowska 111, | tel. 854-24-89 |
| 12-14.3 | - apteka Centrum , | ul. Daszyńskiego 8, | tel. 854-57-76 |
| 15-17.3 | - apteka Pod Najadą , | ul. 3 Maja 13, | tel. 854-24-59 |
| 18-20.3 | - apteka Na Zawodziu , | ul. Sanatoryjna 7, | tel. 854-46-58 |

USTROŃSKA

dziesięć lat temu

„Jak to się stało, że syn Bogustawa Heczki nie maluje?” - pytaliśmy Kazimierza Heczkę. Prezes Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy” odpowiadał: „Rzeczywiście nie maluję, ale talentu nie dziedziczy się automatycznie. Natomiast tworzę dużo na komputerze np.: znaczki reklamowe, foldery i inne wydawnictwa. Wychowałem się wśród sztuki i ta wrażliwość zostaje.”

W roku ubiegłym w naszym mieście odbyło się 41 imprez organizowanych przez Wydział Oświaty, Kultury i Rekreacji: 4 ogólnopolskie, 22 miejskie i regionalne (w tym organizowane z TRS „Siła”) oraz 15 szkolnych. Uczestniczyło w nich około 2000 osób, a z kasy miejskiej wyasygnowano na nie 14.594,62 zł.

Postępuje budowa nowego skrzydła szkoły podstawowej Nr 1. Niestety nie udało się zrobić zadaszienia przed zimą, natomiast teraz sprzyjające warunki pogodowe umożliwiają kładzenie dachu i prace przy rozbudowie auli. Koszt aktualnych robót pokrywany jest z zeszłorocznych funduszy.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przed podjęciem uchwały o przekazaniu w dzierżawę Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Handlowemu Haro budynku w rynku z przeznaczeniem na Informację Turystyczną (dawniej też tam była informacja turystyczna prowadzona przez PT „Czantoria”, obecnie jest tam bar). T. Duda poinformował radnych o zebraniu Towarzystwa Rozwoju Turystyki, na którym mówiono, że [...] obiekt ten należałoby oddać w dzierżawę firmie Systemy Komputerowe Z. Główka. Padły pod adresem UM i RM ostre zdania. Na zebraniu obecny był Z. Główka, którego propozycje są na pewno ciekawe i nic nie stoi na przeszkodzie, żeby współpracował z Haro. Do propozycji tej nie ustosunkowano się. Nie powiedziano też, dlaczego prowadząca obecnie Centralną Informację Turystyczną firma Haro nie ma kwalifikacji do zajmowania się informacją turystyczną. (mn)



... liczą się nie tylko nogi.

Fot. M. Niemiec

ZGRANA EKIPA

W sobotę 4 marca na dolnej polanie przy wyciągu na Czantorii odbyły się II Zawody Narciarskie „Śpiących Rycerzy”. To nawiązanie do legendy o śpiących w pieczarze na Czantorii rycerzach. Jest już Rajd Śpiących Rycerzy, jest Rycerska Ścieżka, mamy więc i zawody śpiących rycerzy. Przed zawodami na dolnej stacji wyciągu witały narciarzy rycerki częstujące cukierkami. Pogoda nie była tak ładna jak podczas Pucharu Czantorii. W nocy padał deszcz, a od rana sypał drobny śnieg i zaciął wiatr. Na starcie stanęło 38 kobiet i 59 mężczyzn. Było to mniej niż na Pucharze Czantorii, ale tego dnia rozgrywano inne zawody narciarskie, np. Puchar Stożka. W klasyfikacji generalnej wśród kobiet zwyciężyła **Magda Baranowska** (38,21), wśród mężczyzn **Zbigniew Gomola** (35,90). Startujących klasyfikowano w grupach wiekowych:

Wyniki:

Kobiety: do 8 lat: 1. **Katarzyna Szczotka** (44,52), 2. **Joanna Heller** (47,76), 3. **Wiktoria Pokorny** (50,36), do 10 lat: 1. **Dorota Granieczny** (40,25), 2. **Beata Pawelska** (41,44), 3. **Martyna Greń** (43,05), do 13 lat: 1. **Magda Baranowska**, 2. **Mirella Heller** (40,28), 3. **Anna Sikorska** (40,31), do 16 lat: 1. **Elżbieta Prochner** (40,34), 2. **Karolina Iskrzyska** (41,19), 3. **Joanna Skóra** (41,95), do 20 lat: 1. **Edyta Klóska** (38,23), 2. **Anna Klóska** (40,15), do 40 lat: 1. **Katarzyna Kędzior** (40,65), 2. **Beata Krysta** (50,86), 3. **Monika Kubik** (51,71), pow. 40 lat: 1. **Anna Kaczmarek** (44,96), 2. **Dorota Kozłowska** (46,93), 3. **Ewa Matuszyńska** (47,51).

Mężczyźni: do 8 lat: 1. **Miłosz Adamiec** (52,01), 2. **Nikodem Adamiec** (1.02,10), 3. **Dawid Kluz** (1.15,50), do 10 lat: 1. **Michał Gomola** (38,77), 2. **Mateusz Matuszyński** (41,02), 3. **Tomasz Maciejowski** (41,36), do 13 lat: 1. **Dawid Gańczarczyk** (37,73), 2. **Dennis Kozłowski** (38,09), 3. **Jakub Hławiczka** (38,20), do 16 lat: 1. **Dominik Kodeniak** (37,60), 2. **Paweł Kowalik** (37,65), 3. **Łukasz Błażowski** (38,48), do 20 lat: 1. **Mateusz Ziółkowski** (37,13), 2. **Grzegorz Maciejowski** (41,20), 3. **Paweł Janik** (41,22), do 40 lat: 1. **Zbigniew Gomola** (35,90), 2. **Wojciech Krakowski** (38,22), 3. **Jacek Pasterny** (38,43), powyżej 40 lat: 1. **Marek Niemiec** (40,03), 2. **Piotr Marcy** (42,77), 3. **Henryk Czyż** (46,08).

Najlepsi otrzymali atrakcyjne nagrody, dyplomy, zaś zwycięzcy puchary. Nagrody wręczał prezes Kolei Linowej „Czantoria” **Czesław Matuszyński**, który po zakończonych zawodach powiedział: - Zawodników mniej niż w Pucharze Czantorii, ale jak to zwykle bywa pogoda w miejscu zamieszkania decyduje, czy się wybieramy z domu. Tak często jest, że gdy w Skoczowie pada deszcz, to ze Skoczowa nikt na narty nie przyjeżdża, choć można przypuszczać, że na Czantorii będzie padał śnieg. Zawody przeprowadzone sprawnie. Ekipa organizująca zawody to pracownicy Urzędu Miasta, rodzice dzieci z SRS „Czantoria” i pracownicy kolei. Wydaje mi się, że tworzymy zgraną grupę. W naszym wydaniu zawody są sprawniej zorganizowane niż każde inne, mimo że naszym pomiarem czasu robimy dopiero trzecie zawody. Każdy wie o co chodzi i trzeba chwalić wszystkich tych, którzy przy zawodach pracują. (ws)



Na podium siostry Anna i Edyta Klóska.

Fot. W. Suchta



P. Śliwka na nartach pod Czantorią.

Fot. W. Suchta

NAJLEPSZY W KRAJU

Piotr Śliwka z Ustronia, student AWF w Katowicach i zawodnik tamtejszego AZS został mistrzem Polski w biegu na 50 km. Mistrzostwa rozgrywano równocześnie z XXX Biegiem Piastów, największą imprezą na nartach biegowych w naszym kraju. P. Śliwka z czasem 2.47,41 był najlepszy z Polaków, wyprzedził go tylko Czech **Tomasz Jakubek** (2.47,02).

W tym roku w Biegu Piastów wystartowało 2.152 zawodników, w tym 9 ustroniaków. Bieg rozgrywano na dwóch dystansach – 30 i 50 km. Na 30 km zwyciężył **Arkadiusz Ogorzałek** z Nowej Rudy (1.47,02). Ustroniacy zajęli miejsca: 192. **Andrzej Nowiński** (45. w grupie wiekowej 3.08,49), 277. **Korneliusz Kapolka** (58. w grupie wiekowej 3.23,42). W biegu na 50 km poza P. Śliwką wystartowali i zajęli miejsca: 147. **Stanisław Gorzółka** (35. w grupie wiekowej 3.36,11), 441. **Tadeusz Spilok** (125. w grupie wiekowej 4.42,20), 513. **Adolf Garncarz** (148. w grupie wiekowej 4.58,04), 603. **Bogdan Wiśniewski** (177. w grupie wiekowej 5.18,16), 671. **Jan Turoń** (189. w grupie wiekowej 5.40,01). (ws)

MISTRZ WŚRÓD ADWOKATÓW

Gdy zwierzę zostaje przywiezione do ZOO zawsze w pierwszym okresie pobytu nerwowo biega po klatce. Jest to wynik stresu związanego z nowym miejscem pobytu. A wiadomo, że poprzez wysiłek fizyczny stres najlepiej rozładować. Tak też zapewne należy tłumaczyć liczne pojawienie się adwokatów na tegorocznym Biegu Piastów. Niekani przez PIS, który naruszył ich korporacyjno-rodzinne przywileje, a dodatkowo jeszcze minister Ziobro wyrusza na wojnę z całym środowiskiem prawniczym, muszą przeżywać bardzo głęboki stres. Stawili się więc w Jakuszycach i po adwokacku wykorzystali Bieg Pia-

stów do przeprowadzenia Mistrzostw Polski w Narciarstwie Adwokatów. I tu miła wiadomość. Mistrzem Polski adwokatów w biegu na 50 km został były burmistrz Ustronia, były starosta cieszyński, adwokat **Andrzej Georg**. Co prawda w klasyfikacji Biegu Piastów był dopiero 751. (czas 6.21,33) i 203. w grupie wiekowej, ale wśród adwokatów najlepszy i nie jest tu ważne, że żadnemu innemu członkowi palestry nie udało się pokonać całego dystansu. Chyba ich stres nie był tak gigantyczny, bo przypomnijmy, że dodatkowo A. Georg jest członkiem Platformy Obywatelskiej. **Wojśław Suchta**



M. Brachaczek, P. Wąsek i T. Słowioczek z medalami. Fot. W. Suchta

SIEDEM MEDALI

Narciarskie zawody Koziołka Matołka w Zakopanem traktowane są jak mistrzostwa Polski dzieci. W rozegranych w ostatni weekend wzięli udział trzej zawodnicy Stowarzyszenia Rekreacyjno-Sportowego „Czantoria”, podopieczni trenera **Mieczysława Wójcika**. Wystartowali w trzech konkurencjach – slalomie, skokach i biegu na nartach i mieli 800 konkurentów podzielonych na roczniki od 1997 do 2002. Reprezentanci „Czantorii” zdobyli siedem medali. **Paweł Wąsek** (rocznik 1999) wygrał w trzech konkurencjach. Nie dziwi, że był najlepszy w slalomie, bo to na co dzień trenuje, także w skokach, bo jego dziadek Władysław Pytel jest trenerem skoków, ale biegi? Okazuje się, że na nartach zjazdowych można łyżwą pokonać biegaczy. **Tobiasz Słowioczek** (rocznik 1998) nie skacze, a skoki wygrał, w gigancie był drugi. **Michał Brachaczek** (rocznik 1998) w skokach był czwarty, drugi w biegu i piąty w zjeździe.

- Paweł Wąsek góruje nad wszystkimi. W gigancie źle otworzył, bo kopnął w fotokomórkę, a i tak wygrał o 0,2 sekundy – mówi M. Wójcik. – Trójka dzieci, siedem medali. Trzeba było widzieć, jak biegli łyżwą na zjazdówkach przed zakopiańcami na biegówkach. Oczywiście na zawody pojechali najlepsi z klubu.

Równocześnie odbywał się Puchar Pilska. **Katarzyna Wąsek** zajęła pierwsze miejsce, trzeci był **Dennis Kozłowski**. Przed młodymi narciarzami jeszcze kilka startów.

Wojśław Suchta

Witejcie

Pamiyntocie chłopcy to Dniu Kobiet? Nie róbcie se też gańby i nie udowajcie, żeście zabyli kwiotek kupić. Dyć tela przeca dło swojich paniczek możecie zrobić. Prowda, że kwiotki w zimie łacne nie sòm, łacniejszo możne byłaby czekulada z promocyje na tydzień przed końcem terminu ważności. Dyć prowie każdo baba ciepnie sie na niòm zaroz jak jom dostanie, tóż mogłaby być aji na dziyń przed kónicznym terminu, nale też trzeja w życiu kapke jako to prawiom romantyzmu i polotu, cokolwiek by to znaczyło.

Zresztóm zrobicie se jak chcecie, mie za was gańba nie bydzie. A jo stanył na wysokości zadanie, a zdo mi sie, że aji wyżyj. Moja paniczka je niewyżytóm łogrodniczkóm, każdy dziyń dziwo sie do zogródki, czy śniyg tam już wytajół i czy może przisade sioć, tóż kupitech ji kwiotek w doniczcze. Piekny, jako mo na miano nie pamiyntóm krokus, czy fikus. Ważne, że je w doniczcze, nóm i mo ziymy niewielki areal, tóż go może łopatrować, podlywać, a jak-by jom strasznie naszła chynć na prace polowe, to se może widelcym ziymie pokopać. Nóm, i tela radości z jednego kwiotka. Łoto dwa dni tymu kamrat zabijół świnię, tóż doł mi pół głowy i dwie ratki. Baba sie uradowała, bo my zulcu narobili, a łobo to momy strasznućnie radzi. To już ni ma romantyczne, ale praktyczne. Chciołech ji jeszcze nabyć cosi trwałego, tóż kupitech kastrol emaliowany do kuchynie, bo dycki narzyko, że ni mo w czym szpyrek smażyć. Glejta kapke po wyrchu łodpadała, ale w postrzodku był jak sie patrzy. A na stoisku monopolowym kupitech jeszcze ajerkóniak, bo wszyscy prawiom, tóż babski kwit. Jo by tam wołół kieliszek żytni, ale co sie nie robi dło paniczek. Przeca jedyn dziyń w roku majóm swoji świnynto i jako tu to tym nie pamiyntać?

Toż za zdrowi pań! Za zdrowi!

Paweł

FOTOGRAFOWIE NA STOKU

18-19 marca na stoku Czantorii odbędzie się Fujifilm Snowmania czyli I Ogólnopolskie Mistrzostwa Fotografów w Narciarstwie. Warunkiem uczestnictwa, jak podają organizatorzy, jest zgłoszenie na stronie www.snowmania.pl, a przed startem, w biurze zawodów przy odbiorze kosztulki startowej konieczne jest okazanie imiennej wizytówki fotografa lub zakładu fotograficznego, w którym dany zawodnik pracuje. Organizatorzy zapraszają także fotografów i kibiców do wspólnej zabawy na stoku, a przede wszystkim do wykonywania zdjęć z imprezy na Czantorii. Patronem Snowmanii jest firma Fujifilm. Więcej informacji na stronie internetowej. (ws)

POZIOMO: 1) fasolowa, pomidorowa, 4) państwo afrykańskie, 6) niemiecki „dobry”, 8) autor „Nany”, 9) ojczysta, potoczna, 10) słowna zniewaga, 11) boiskowy atrybut, 12) rzeczywistość, 13) działkowy krzew owocowy, 14) koniec czegoś, 15) moneta - dar dla władcy, 16) podatek drogowy, 17) wzór doskonałości, 18) płynie po zimie do morza, 19) szczelina, szpara, 20) chodzą do tyłu.

PIONOWO: 1) barwny ptak - smakosz ryb, 2) lokal z dużym jasnym, 3) drogocenny naszyjnik, 4) zabawa w maskach, 5) pachnąca przyprawa, 6) drobiowa rolada w galarecie, 7) włoski trener piłkarski, 11) złota moneta hiszpańska, 13) pierwiastek promieniotwórczy, 14) odgłos z chlewa.

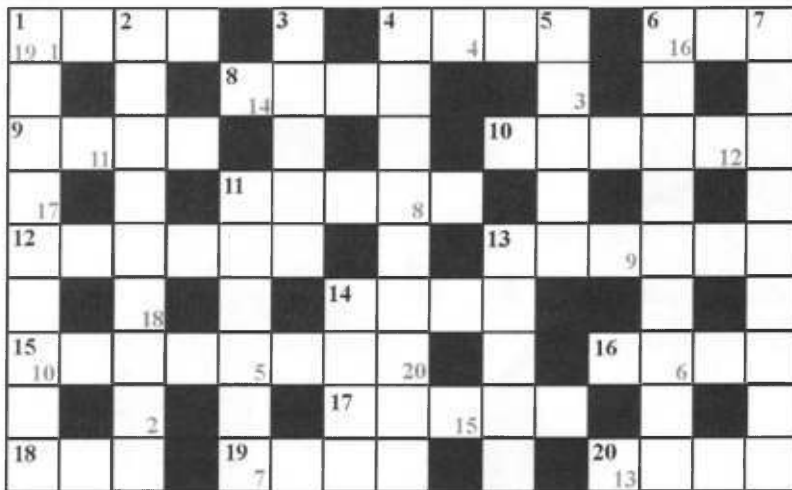
Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 20 marca 2006 roku.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 8
PUCHARCZANTORII

Nagrodę 30 zł i napoje Ustronianki otrzymuje **RAFAŁ PSZCZÓŁKA** z Chybia, ul. Wyzwolenia 12. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojśław Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys**, **Tomasz Dyrda**, **Józef Waszek**. Adres redakcji: 43-450 Ustron, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl

Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustronńska**. Druk: **Drukarnia Madar** - Skoczów ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 3.3.2006 r. Termin zamknięcia kolejnego n-ru: 10.3.2006 r.